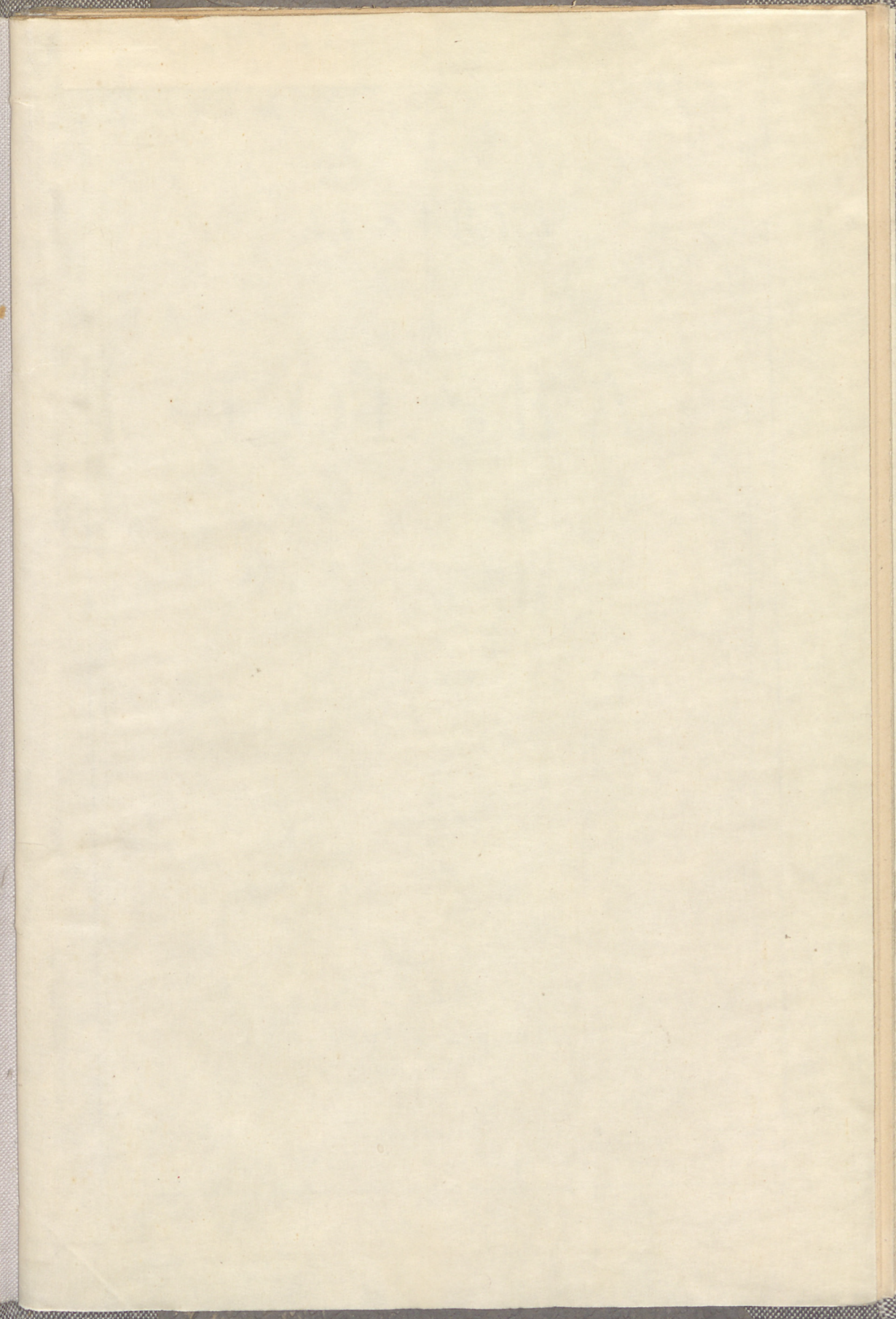
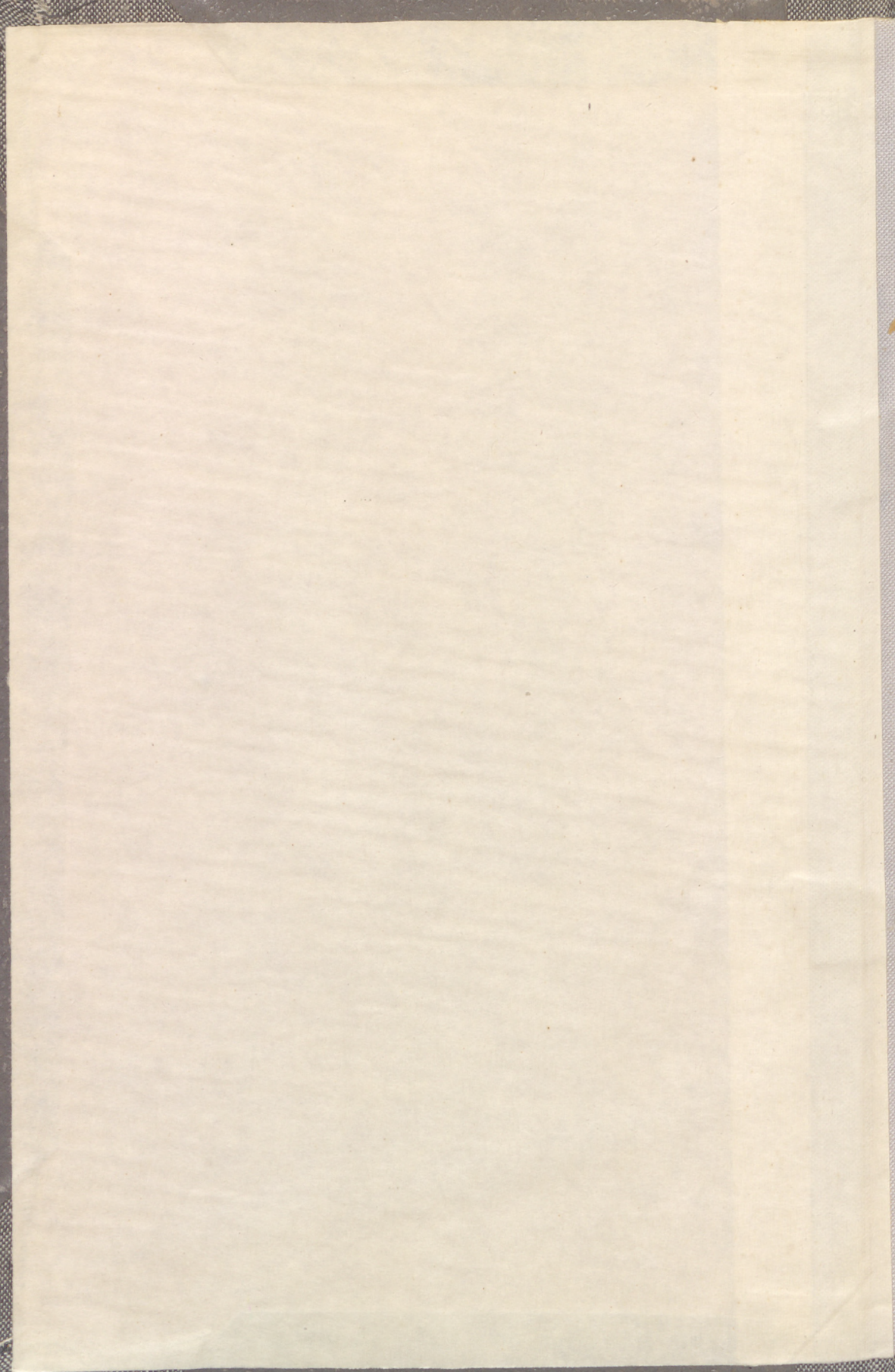
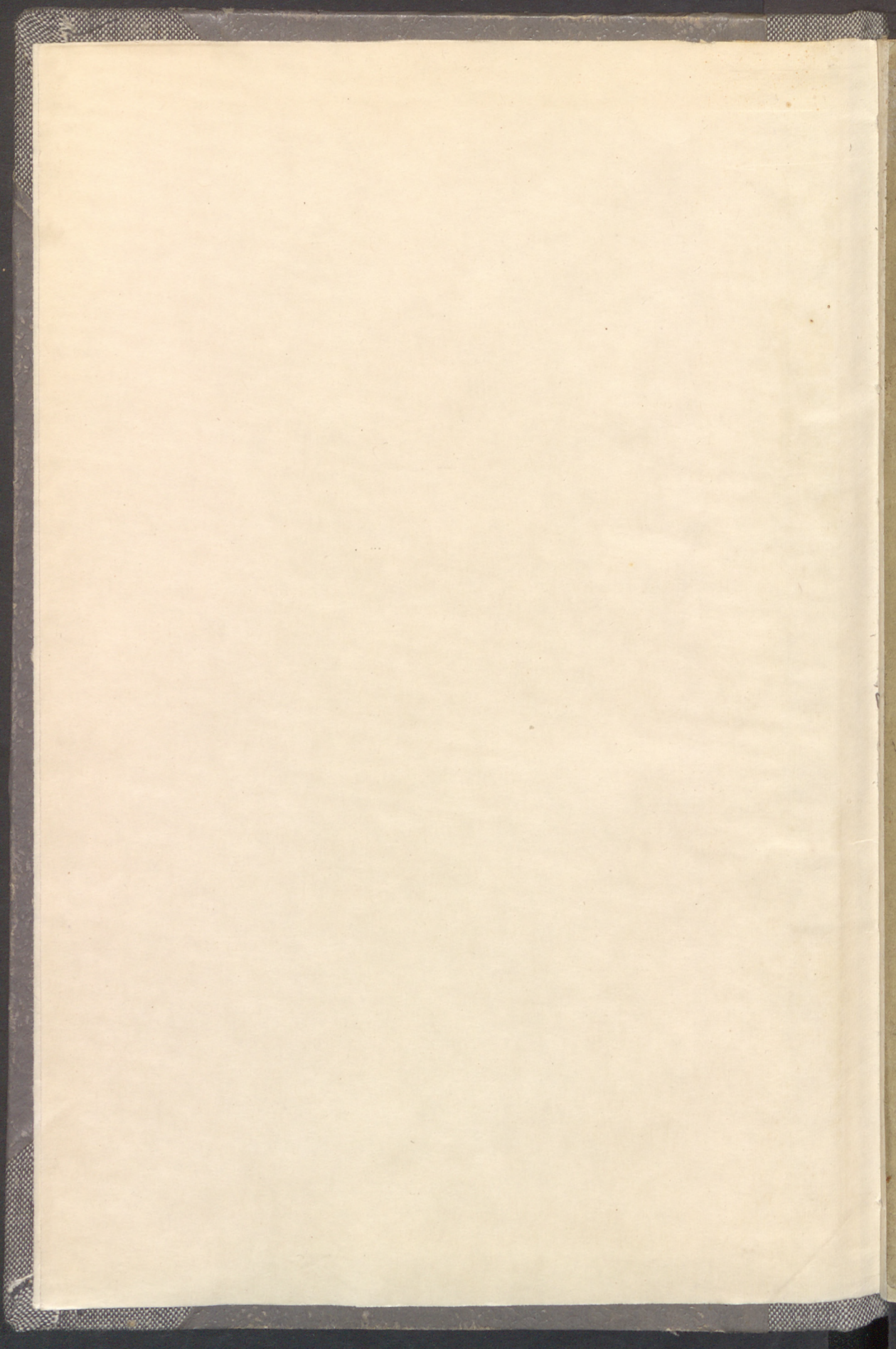


290244

C





Biblioteka
U. M. K.
Toruń

290244

AUSTRYA
POLSKA

Justitia regnorum fundamentum.

CENA 1 FR.

PARYŻ
DRUKARNIA E. MARTINET
ULICA MIGNON, 2

1863

Call

WESTERN

BOLTON

290244

AUSTRYA

I

POLSKA

Justitia regnorum fundamentum.



PARYŻ

DRUKARNIA E. MARTINET

ULICA MIGNON, 2

1863

290244



№. 1779/57

AUSTRYA

I

P O L S K A

Dzieje świata przedstawiają nam państwa, które z małych związków społecznych powstały, a doszły do rozległej i potężnej jednolitości politycznej. Żadne z dzisiejszych państw, stojących na poczuciu jednej narodowości, nie miało od początku tej jedności. — Pierwiastek dziejowy społeczeństwa polegał na odosobnieniu, na małości domowej, na odrębności i powadze rodzinnej, na patryarchalnej organizacyi gmin, okręgów spółplemiennych. — Potrzeba siły, stała się celem; idea społeczna zgodna z naturą plemienną, stała się spójnią związku; jej donośność moralna przemocą, pod którą uległ każdy element słabszy — powstało państwo.

Widzimy na idei odpowiadającej naturze związku, powstające potęgi, które nawet na czas rozbite przemocą, nie pozbywają się swoich żywotnych pierwiastków, i z pozornego grobu żywym sercem jaśnieją; — ich prąd niewyczerpany nurtuje głęboko, jak strumień naturą stworzony, mający obfite źródło i stateczne łożysko.

Widzimy potęgi, które tylko wiekową sztuką chromieją i przemocą i zrzeczością fałszu trzymać się dają na uwiecznej pozornej jednolitości, lecz pulsacya wewnętrznego życia

wydziera się z tej uwięzi, za prądem odśrodkowym przyrodzonego rozwoju, z którego ją gwałt zepchnął.

Polityka, jako dzieło głów ludzkich, kierująca życiem państwa, kierunek swój stesować powinna do przyrody jego cząstek składowych; stać powinna na życiu wrodzonym; górować ideą do przyjęcia możliwą, zaspakajając całość i szanując wszelką odrębność. Wtenczas góruje siłą, spaja, jednoczy, i na naturalnym rozwoju dziejowym buduje potęgę.

Jeżeli jej kierunek oparty na przemocy, wciela w siebie różnorodne państwowe *całości*, może, szanując ich indywidualność, zachować zbiorową potęgę; albo stawiając pośrednią ideę wynikłą ze zgodnego połączenia się skupionych żywiołów, może spoić je w nową a silną jedność, stworzyć nową indywidualność narodową.

Jeżeli wciela w siebie *cząstki* oderwane, poza którymi życie dawnej całości istnieje, głębokością swojej idei w społeczeństwie nurtuje, — dla tych cząstek niema łączącej spójni; — one z sobą przynoszą zarody rozhicia w ciało, które je pochłonąć usiłuje: — bo tam wszystkie czynniki moralne, działać będą w kierunku odśrodkowym, dla połączenia rozbitych cząstek, w których życie indywidualne dawnej całości istnieje.

Na prawdzie tych zasad powstała Brytania, łącząc w siebie odrębne całości i wyprowadzając pośrednią ideę z łona skupionych żywiołów, zdolną do połączenia ich w nową jednolitą całość.

Na prawdzie tych zasad powstała Francya, łącząc w siebie odrębne całości, które jako ciała słabsze wcieliły się w jedną górującą ideę najwięcej organiczną i wiodącą do potęgi; — pochłonęła ona Alzacyą, która będąc tylko oderwaną cząstką odrębnej narodowości, nie miała zewnątrz

siebie organicznej żywotnej *całości*, panującej głębokością swojej idei, — bo jej całość była i jest dotąd tylko nazwiskiem, zlepkiem patryarchalnych gmin, a nie dziejową jednolitą potęgą, zasilającą swoim życiem każdą oderwaną swą cząstkę.

Na tej prawdzie Francya stanąć musi po Ren, bo ona dzisiaj skutkiem postępu oświaty swojej jest rodową, centralną potęgą, do której kraje od granic Francyi po Ren, jakby oderwane cząstki na wspólnym języku tej oświaty stojące, ku swojej całości lgnąć będą.

Na prawdzie tych zasad zjednoczy się Hiszpania z Portugalią, powstaje Italia; na prawdzie tych zasad kona Turcyja.

Na prawdzie tych zasad powstała Polska, łącząc całość plemion jednoszczepowych pośrednim typem polskości, ideą posiadającą siłę organiczną, górującą światłem i wolnością.

Na tej prawdzie, rozbita Polska, życiem dziejowem, rozwiniętem na przyrodzie szczepów, nurtuje statecznie pomimo politycznego zatracenia i dokonywa rozwoju jednolitości, która w miarę rozbudzonego światła, niewidoma, niweluje wszelką odrębność, absorbuje nawet obce żywioły, które się jej dotkną.

Na prawdzie tych zasad Austria łączy tę dwoistą naturę swojego składu. Spojona z odrębnych *całości* przy zbyt różnorodnej ich naturze, nie jest w stanie, pośrednią, wspólną ideą, doprowadzić ich do jednolitości: lecz szanując ich odrębność, może być potęgą stojącą na wzajemnej podporze. Wcielając zaś w siebie *cząstki, pora któremi żyją ich dziejowe, lub spółplemienne całości*, naraża się na to, iż grawitacya ich działać będzie na zewnątrz, a rozsadzać wewnętrzną sztuczną spojnię przemocy. — Austria tej naturalnej podstawy państwa nigdy uwzględnić nie chciała, i na przekor wszystkim prawom siły narodowej, tak pochło-

nięte państwowe całości, jak i oderwane części obcych narodowości, starała się zniwelować nie przemocą górującej idei państwowej, lecz przemocą jednolitego systemu władzy.

Celem tego pisemka ma być wykazanie stosunków jakie zachodziły od dawna między Austryą a Polską. Jakięj polityki te dwa mocarstwa używały względem siebie; — co spowodowało obecne ich do siebie położenie i jakie z tąd następstwa spadły, i jeszcze spaść mogą na Austryą.

W tej rozprawie nieraz wypadnie nam przyznać, że polityka Austrii od wieków nie miała tendencji państwa opartego na naturze swoich żywiołów; lecz była polityką zaborczą, assymilującą bezwzględnie wszystkie nierówności do składu i wyobrażeń swojego domu, częstokroć z narażeniem jego własnego istnienia. A w tym uporze nie szła za konsekwencją trafnie usnutej myśli, żywotnej swojej siły, lecz opierała się na ugruntowanej wierze w swoje ślepe szczęście, w wysokie posłannictwo swoje panowania nad światem, które na szczęście czy nieszczęście ludów, dziwnie zawsze jej towarzyszyło, w najkrytyczniejszym położeniu sprzyjało, i sprowadzało ratunek tam, gdzie już na pozór żadnego ratunku nie było.

To pojęcie, to zrozumienie polityki austriackiej, rzuca nie małe światło na zrozumienie udziału jej w smutnych losach Polski i stale wytknięte jej dotychczasowe działanie. Nie zbieg okoliczności, nie konieczność rozmaicie tłumaczona: lecz bezwzględna dążność rozszerzania elementu niemieckiego, niepohamowana chęć powiększenia posiadłości i władzy, przez nagromadzenie żywiołów byle jakiej natury, bez zastanowienia się nad użytecznością, nad skutkami

w przyszłości : to było bodźcem jej działania, a szczęśliwie panująca jej gwiazda wszystkiemu zaradzić obiecywała.

Taki mniej więcej był przebieg działania i wzrostu, przez wiele mąk i trudów z jednej i drugiej strony w czasach, gdzie władza spoczywała w żelaznem ręku panujących i ich narzędzi ; gdzie władze duchowe ludów były w uśpieniu, nie wiedzione światłem, moralną potęgą poczucia praw swoich i woli.

Czas takiej formacyi państw upłynął. Na zgliszczach nie małych klęsk ludzkości, w boleściach poczęła się wiedza i wola człowieka. Opatrzność niewidomą ręką wiedzie narody do widomych, wyższych przeznaczeń i stwarza nową siłę, przed którą pierzchają pancerne zastępy : *siłę światła, a z nią poczucia praw wolności*. Na podstawie tej połączonej siły światła i wolności, masują się formy ludzkości i zrywają okowy nałożone na indywidualne wiekowe ich nabytki.

Proces ten domaga się uznania ; a interesem rządów jest, służyć tej sprawie moralnego wyzwolenia, bo, — jak dawno już powiedziano, — *rzucony bagnet na poprzek gościńca, nie wstrzyma pochodu ludzkości*.

Austria da Bóg poznała już ten zwrot dziejowy. Oby miała odwagę otrząść się z rachuby na ślepe szczęście, którą losy swojego istnienia na kartę stawiała, i wyprzedzając wypadki, szła naprzód drogą jasną, rzetelną, a naprawi błędy i winy przeszłości, które dziwnem, jednak niezaprzeczonem kierunkiem opatrznosci, po wiekach całych dopominają się albo zadośćuczynienia, albo przynoszą rozkład, wywięzują sidła z własnego fałszu, w własnych okowach znajdują sposobne narzędzia rozbicia.

Nim przejdziemy do chwili popełnionego gwałtu na egzystencji Polski, w którym Austria tak ważny brała udział, nie od rzeczy będzie wspomnieć, jak dawno już przedtem, Dom austriacki działał na szkodę Polski z konsekwencyą dążącą do jej upadku. To co robił Józef II było tylko powtórzeniem i dalszym ciągiem polityki Maxymilianów ; — było wyraźnem i świadomem jej naśladowaniem, nie chwilową stosownością.

Położenie Polski i jej polityczna idea, czyniły jej egzystencyą zawsze ważną dla Austrii. Wspólne ich dzieje nie wykazują jednak momentów, gdzieby Dom Austriacki ważność tę pojmował i działał statecznie na wzmocnienie tych wzajemnych stosunków ; — kiedy przeciwnie Polska, te względy dokładnie pojmowała i dawała dowody najszczerze i pełne ofiar, aby to przeświadczenie w sąsiadce swojej obudzić i statecznym związkiem obopólny interes utrzymać.

Z tej samej strony, z kąd grom na Polskę uderzył, toczyły się od dawna zgodne i wytrwałe działania, na osłabienie i szarpanie powolne jej granic ; wikłanie jej wewnętrznych stosunków ; przysparzanie nieprzyjaciół, którzyby napadami swemi ścierali siły i czynili kraj do łupu sposobniejszym.

Jak błędy i zepsucie narodów, nie od razu prowadzą upadek polityczny za upadkiem moralnym, tak intrygi i gwałty zewnętrzne, nie od razu idą do zamierzonego końca, nie od razu mają po temu zapewnione siły, lecz działają na przyszłość. Jeżeli ta ostatecznie podaje im zwycięstwo, jeżeli rezultat wiekowej burzy, kończy się rozbiciem kołatanego statku, trudno nie przyznać, iż działanie prowadzone z uporem i ciągle w tym samym kierunku, nie miało z góry założonego celu, było tylko chwilową, przypadkową akcją.

Dom austriacki piastując w swoim czasie godność cesarstwa niemieckiego, nie tylko wszystkie prowincje jakie posiadał, za niemieckie uważał i jako takie traktował, ale potęgę niemiecką starał się gorliwie rozszerzać: — reprezentował w sobie jej posłannika, i gorliwie ją na wschód rozpierał. Ztąd jego gwałtowny ówczesny antagonizm względem Polski, która najbliższą i jedynie znaczącą była obok elementu niemieckiego potęgą. Ztąd przedwiekowe współnictwo z Moskwą, która powstawszy z łupów, chciwą była zawsze nowego łupu, a z położenia swego, była najwłaściwszą potęgą do walczenia przeciwko Polsce z korzyścią swoją, lecz i z korzyścią elementu germańskiego, postępującego za jej podporą w jedynym kierunku dla niego możliwym, i dla zrealizowania tej wielkiej ambicyi, jedynie ważnym.

To nie chwilowa niemoc Polski była powodem przypadkowym połączenia się trzech dworów, które ją rozbiły. Niemoc była dojrzałością łupu od dawna pożądanego. Germanizm nie zaniedbał zastawiania sidła i wstępnego boju, do posuwania się na wschód. Polska od dawna była dla niego takowym celem zdobyczy. Jeżeli jej wewnątrz potęga umiała na wodzy trzymać ambicyą nieprzyjaciół, to nie powściągała ich ukrytej żądzy. Kiedy Polska Bolesławów otrząsała się z inwazyi germańskiej i wzrosła do potęgi, nową walkę wypowiedział jej Maksymilian I i położył pierwszy fundament nieprzyjaznego Polsce związku, z którego ostatecznie powstało wiekami uświęcone Święte Przymierze.

Ów chytrą zakapturzony Cesarz, z konsekwencją i zawziętością z jednej, a udaną słodyczą i potulnością z drugiej strony, rozpoczął to dwulicowe szermierstwo z pewnym pojęciem i rachubą celu. — W porozumieniu z Wielkim Mistrzem krzyżackim i Carem moskiewskim, nurtował pod

ziemią polską, by z niej stopniowo szczyby wydierać.

Gdy Moskwa napadała ziemie polskie, przez kraje zakonne szło cichaczem zaciężne wojsko cesarskie i materyał wojenny na pomoc Moskwie.

Odwodził on tajemnie Wielkiego Mistrza od złożenia hołdu Polsce — bo z tej strony pewnym krokiem, mógł naprzód posuwać giermanizm — a z Carem zawierał tajemne przymierze działania przeciwko Polsce od Prus zakonnych, odgrywając obok tego przed Polską rolę przyjaznego pośrednika, między nią, a nieprawnie, jak wyznawał, buntującym się jej hołdownikiem.

Zygmunt I widząc matactwa Domu austriackiego z Krzyżakami i Moskwą, głównymi nieprzyjaciółmi Polski, upatrywał przyczynę tego postępowania Austrii w obawie, aby Polska nie rozszerzyła panowania swego nad Węgrami i Czechami, które Dom austriacki osiąść usiłował. Polska gruntując potęgę swoją na narodowości i wolności, daleką była od ambicyi zaboru byle jakich prowincyj dla swego rozszerzenia się. Pragnęła spokoju, wewnętrznego ładu, rozwijania sił narodowych. Zygmunt kosztem zrzeczenia się wszelkich nadziei na koronę węgiersko-czeską po bratanku swoim, starał się pozyskać Maxymiliana. Nadto, przywiódł do skutku zaręczyny dwóch razem cesarzewiczów Maxymiliana, a nawet Maxymiliana samego, z Anną, córką Władysława Jagiellończyka, a syna tegoż, słabowitego Ludwika, dziewięcioletniego chłopca, z wnuczką swoją Maryą, stawiając tym sposobem wszystkie zastawki, ażeby korony węgierska i czeska, jeżeli rzecz będzie możliwą, stały się sukcesyą Domu austriackiego, ażeby krokiem tym zabezpieczyć i uspokoić Austryą.

Krok ten jednak bynajmniej nie zaspokoił Austrii. Zabezpieczenie się zupełne od pretensyi Polski do Węgier i

Czech, nie poskramiało ukrytych dążności w ciągłym popieraniu krzyżackiego zakonu, bo intencje zaboru szły dalej, poza korony węgierską i czeską. — Nadto, gdy po opróżnieniu tronu węgierskiego, Węgrzy chcą korzystać z prawa wolnej elekcji, Austria idzie na nich podbojem ; — niedowierzając jednak w swej własnej zasadniczej chytrności, ażeby Polska pomimo zrzeczenia się praw do korony węgierskiej nie poszła Węgrom na pomoc, Moskwę sprowadza na Polskę.

Jak Maksymiliany, tak Karol V, tak Ferdynand, szli zawsze ręką w rękę z Carami moskiewskimi i krzyżakami przeciwko Polsce. — Tu już nie obawa ażeby Polska których z krajów rakuskich nie posiadała, ale chęć zagarnienia kiedyś krajów polskich, była wyraźnie przewodniczką ich polityki, tak statecznie intrygującej z sąsiadami.

Kiedy Zygmunt August, ceniąc sobie równie jak jego poprzednicy przyjaźń z Austrią, o jej przymierze się starał i po śmierci Elżbiety ożenił się z Katarzyną siostrą jej, a córką Ferdynanda, ten po zawartym ślubie uczynił propozycją, ażeby na wypadek bezpotomnej śmierci Zygmunta, Polska jak Węgry, *stała się sukcesyą Domu austriackiego*. To już było wyraźnem odstonieniem familijnej tendencji Habsburgów. — Bezpotomność rzeczywiście się sprawdziła, a jak mówią, Katarzyna sama dla celów dynastji austriackiej była tajną przyczyną.

Gdy Zygmunt prosił o rozwód, pragnąc następstwo tronu ojczyzny swojej zabezpieczyć, silne były przeciwko temu Habsburgów zabiegi, i niestety stolica apostolska intrygom Domu austriackiego w stosunkach między nim a Polską uległa. Z taką wytrwałością popierano politykę nieuzasadnionej, chimerycznej sukcesji, pomimo że jej propozycją Polska z oburzeniem przyjęła.

Już w tej odległej przeszłości widzimy zwróconą chciwość ku Polsce; postępowanie stateczne według założonego planu zwrócone na jej opanowanie, przez dynastją giermańską. Nie obawa jej wzrostu, ale chęć jej rozbicia, była całą podniętą. Ten sam sposób wciskania się jak do koron węgierskiej i czeskiej, założony był na Polskę. Opanowanie Węgier i Czech, było tylko częścią wyższego planu przywłaszczeń giermańskich na wschodzie.

Już w owej epoce widzimy z pewnem powodzeniem kierowaną, ową fałszywą politykę zaborczą, owe aglomerowanie byle jakich prowincyj, bez wyższej idei, bez idei przyrodzonej, stojącej na rozwoju własnego szczepu. Chciwość, która wiodąc przez długie intrygi, przywiodła sąsiadów naszych do rozbicia nas, datuje się od tych wieków. Lecz ze zdarzeń owych wieków wykazać już możemy błędność tej polityki, a przy pozornej korzyści, do której dążyła, szkodę ludzkości, a nareszcie własna niemoc, której sama stała się powodem.

W czasie takiego ścierania się państw północnych, zaprątnionej uwagi chęcią sąsiednich łupów, Turcyja wzrastała na południu i zagrażała coraz bardziej chrześcijaństwu, stojącemu na barbarzyńskiej względem siebie zawziętości i żądzach zdobyczy.

Papieże wzywali do powszechnej na Turcyję wyprawy; połączone siły mogły wówczas już odeprzeć Turcyję do Azji: lecz dynastya austryacka planując z chrześcijańskim rycerstwem niemieckim na prowincye polskie, nie chciała Polski zostawić w domu, chciała raczej z jej nieobecności korzystać. Polska zaś lękając się mniej Turka niżeli zdradzieckich chrześcijańskich sąsiadów, dzielając sprawę ludzkości, nie mogła narazić swojego bytu. Wyprawy pelzły na niczem, a państwa chrześcijańskie nie zrozumiały wspól-

nego interesu, który dla urojonych dynastycznych wielkości narażały. — *Tak Turcja wzrosła, gdy błędna polityka oczy zwróciła na Polskę.*

Jak wytrwałą i kusekwentną była Austria, w popieraniu polityki dążącej do zawładnienia Polską, wskażą nam dalsze jej dzieje.

Za Jana Kazimierza, kiedy Polska zrywając sejmy nie przyszła do zorganizowania potrzebnej siły zbrojnej dla odparcia wzrastających nieprzyjaciół, Moskwa narzucająca się z protekcyą Kozaków, wciskała się do Ukrainy zadnieprskiej. Szwedzi przyszli aż pod mury Warszawy, Elektor brandenburski to zdradzał, to niby pomagał, i w tej dwulicowej szermierce, dla której wojsko swoje wprowadził do Rzeczypospolitej, uzyskał swoją udzielnosc: Austria obawiając się, ażeby jej nie uszedł łup Polski, pospiesza jej na pomoc. W tym składzie rzeczy, Szwecya proponuje rozbiór Polski między Szwecyą, Austryą i Prusy. Austria mając zawziętą nieprzyjaźń ku Szwecyi, przewidując wreszcie bliskość opróżnienia tronu po Kazimierzu, które jej otwiera nadzieję przez stosowną elekcyą opanowania całego królestwa, — udaremnia układy, — lecz w swej dwuznaczej przyjaźni nie wyjawia Polsce grożącego niebezpieczeństwa, nie odkrywa jej toczących się tajemnych konszachtów, wymierzonych na rozbiecie egzystencyi Polski. Dwór francuzki odkrył tajemnicę królowi polskiemu, który zapalił naród do rozpaczliwej obrony, i nareszcie Francya interwencyą swoją, sprowadziła szczęśliwy rozejm.

Wygórowana zasada wolności szlacheckiej, absolutna władza każdego z osobna nad całością Rzeczypospolitej, świeżo odkryte niebezpieczeństwo wypływające z posad sa-

mychże praw politycznych narodu; nie mogły nieobudzić głów zdrowomyślących, nie mogły nieznaleźć w masie narodu ludzi pojmujących dokładniej przepaść, do której dążą, którzyby nie starali się o naprawę zgubnych ustaw, o zabezpieczenie od nieładu na przyszłość.

Znakomita też część możniejszej szlachty widziała potrzebę reformy rządu, zmniejszenia władzy szlacheckiej, a wzmocnienia powagi i władzy królewskiej. Opierając się na Francji chciała partya ta po abdykacyi Jana Kazimierza przeprowadzić elekcyą jednego z najcelniejszych ówczesnych wodzów Francji, któryby blaskiem swojej chwały i pomocą swojej ojczyzny, potrafił opanować niesforne umysły szlacheckie i potrzebne reformy przeprowadził. Wtedy Austrya snadź niechętna wzmocnieniu się Polski, podbudziła namiętności ciemnej, na oślepię goniącej szlachty, zachęciła do obrony złotej wolności, przeszkodziła wpływowi możnych, udaremniła stawione kandydatury i za jej wpływem wybrano niedołężnego Michała Wiśniowieckiego. Dom Austriacki daje mu arcyksiężniczkę Eleonorę za żonę, a młoda królowa potrafiła z ambasadorem austriackim na długo zapalić niesnaski domowe między szlachtą a stronnictwem, tak nazwanem, panów; między partyą trzymającą się chaotycznej wolności, a partyą dążącą do roztropnych reform, i potrafiła ten burzliwy zaród anarchii w całości utrzymać.

Po śmierci Wiśniowieckiego Dwór wiedeński wszelkich używał zabiegów, ażeby ster rządu oddać w ręce Eleonory. Z jednej strony ujmował szlachtę, w której obronie tyle zasług sobie za ostatniego panowania przywłaszczył; z drugiej strony gotując groźbę, sprowadzał wojska nad granicę Polski. Widząc to Sobieski, który właśnie z wyprawy Chocimskiej powrócił, opuszcza wypoczynek w Żółkwi, rozseła wojska na pogranicza i groźba groźbą odpartą została. —

Gdy się Eleonory utrzymać nie dało, stara się Austrya przede wszystkim przez adherentów swoich przeprowadzić uchwałę wykluczającą każdego Piasta od tronu. Ta sama Austrya, która przedtem Piasta obrala, teraz popiera zasadę przeciwko Piastom : bo pierwaj miała Piasta niedołęę na kandydata, a dziś gdyby Piast był możliwy, Polska nie mogła pominąć Sobieskiego, głośnego już w całej Europie bohatera : a tego ramienia na tronie polskim Austrya się lękała.

Na kandydata do korony postawił dwór Austryacki księcia Lotaryngskiego, któryby się ożenił z wdową Eleonorą. Gdy z pomiędzy licznych konkurentów zyskał chwilowo niejaki powodzenie Jerzy, królewicz duński, Austrya zgadza się na niego, bo Jerzy przyjmuje rękę Eleonory, Eleonora już i za niego za mąż iść gotowa, a Austrya podejmuje się wyjednać w Rzymie potrzebną dispensę, aby królowa poślubić go mogła. Któż nie dostrzega tu zabiegów podobnych jak o korony węgierską i czeską ? Lecz Polska umiała jeszcze tego losu uniknąć.

Z pomiędzy wszystkich kandydatów najwięcej stronników mieli, książę Lotaryngski, książę Neoburgski, który jako młody, niedoświadczony, nie był zdolny do polskiej korony. -- Stanisław Jabłonowski nareszcie elekcyą rozstrzyga : *«Książę Lotaryngski, rzekł on, posiada prawo do szacunku Polski ; mógłby mieć prawo i do jej wyboru, gdyby mniej był oddany gabinetowi, od którego ojcowie nasi nigdy nie chcieli brać ani monarchów, ani przykła-dów. Ja myślę podobnie jak ojcowie nasi. Oświadczam iż przeciwko kandydatowi cesarskiemu kładę moje veto.»*

Przedstawiwszy następnie zasługi Sobieskiego i zalety, ja-kiem król polski w obec licznych nieprzyjaciół odznaczać się powinien, a które niezaprzeczenie posiadał Sobieski,

zgodziły się wszystkie stronnictwa, prócz adherentów cesarskich, okrzyknęli Jana III królem.

Eleonora dowiedziawszy się o tém opuściła Warszawę udając się za granicę. Gdy zaś na żądanie Sobieskiego, spisanie głosów, dla pogodzenia wszystkich szlachty w jednomyślność wyboru, odłożono na trzy dni, z drogi wróciła do Warszawy za namową Szafgotscha ambasadora austriackiego, i używała wszelkich sprężyn dla zwalenia elekcji i zapalenia wojny domowej, ażeby tylko postawić na swoim.

Już stały dwa obozy gotowe do walki, lecz poczciwość szlachecka, miłość kraju, przewogła jeszcze prywatę. Dla dobra ojczyzny wszystkie stronnictwa poślubiły zgodę. Burza tak bliska, którą chciał Dom cesarski sprowadzić, została zażegnana. — Sobieski został jednomyślnie królem obrany.

Wypadków powyższych nie można kłaść na karb osobistej ambicji Eleonory, intrygi nie są wyłącznem jej dziełem; mają one charakter obszerniejszy, misyjny, austriacki. — Marya Kazimira po śmierci Jana, także się dobijała do korony, ale za nią nie stała Francya; — tutaj działała do ostatniej chwili podniesienia wojny domowej Austrya; — główną sprężyną był Szafgotsch jej reprezentant, kandydatura i kierunek sprawy szedł z Dworu Wiedeńskiego.

Dom austriacki, który przez niestateczność swoje w przymierzu z Polską, a stateczny w kojarzeniu się z jej nieprzyjaciółmi, był, jakieśmy to wyżej mówili, główną przyczyną rozmożenia się Turcyi, sam nareszcie od niej został zagrożony. — Nemezis historyczna ściga przewrotność polityczną i prędzej czy później błędów nie zaniedbuje karcieć. — Wtenczas Polska, tyle razy nekana i zdradzana, a zawsze dbająca

o okazanie Austrii rzetelnej chęci zgodnego i stałego z nią przymierza, ten sam król Jan, przeciwko któremu Austriya tak uporeczywie stronnictwami walczyła, pospiesza na obronę stolicy rakuskiej. Wtenczas już dowodzi Polska, jak oba te mocarstwa łączyć powinien wspólny interes, już nie zawistnem okiem patrzała na potęgę rakuską, i utrzymanie jej krwią własną okupić pragnęła : kiedy przeciwnie margrabia brandenburgski, który stateczną podporą Austrii z niczego stanął na nogi, został obojętnym widzem w jej śmiertelnej potrzebie.

Lecz polityka Domu austryackiego i wtenczas nie zaparła się siebie ; i w tem krytycznem położeniu nie zaparła się swojej ambitnej pretensyi panowania nad światem. Przyjmując bohaterką pomoc oręza polskiego, jakby od pułków zaciężnych, albo wazalów swoich, którzy wdzięczni być powinni za podaną sposobność służenia wielkiemu monarsze, przeznaczonemu od Boga zajęcia ich kiedyś w poddaństwo.

Takie przyjęcie spotkało króla Jana i waleczne wojsko jego od Leopolda. A sam Leopold, o którego skórę chodziło cóż wtenczas uczynił? — nie stanął na czele wojska, nie ponosił nawet trudów jego w bliskości nieprzyjaciela, uciekł jak mógł najdalej, aż na grunt bawarski i bawił się tam tokarstwem, składaniem zegarków, malowaniem świec woskowych, przez dwa miesiące oblężenia. Gdy nieprzyjaciel został zwyciężony, przez ludy stworzone do tego żeby Cesarzowi służyły, on odbył wjazd uroczysty do otwartego miasta i uznał za rzecz niegodną przywitać podaniem ręki barbarzyńskiego króla Polaków!

Rządy Augusta II były tak, jak jego wstąpienie na tron, uzurpacją. Niszczył on kraj wojnami prowadzonemi dla własnej ambicyi, gwałcił ustawy stare nie budując lepszych; zrabował Polskę i skarby jej umieścił w Saxonii

wznosząc tam pałace, monumenta i muzea. Polacy znużeni temi rządami, przyszedli do tego przekonania, że przecież pod Piastami, których naród obierał, była najrzędniejszą i najpotężniejszą Polska. Nadewszystko bano się już Niemców, nadaremnie mówiąc : « *Widziałś Węgry, znasz Czechy, drżij o siebie Polsko.* » Postanowiono więc po śmierci Augusta II obrać królem rodaka i jednomyślnie wybrano Stanisława Leszczyńskiego. Wtenczas Austria zawsze skora do zasiewania niezgody i niepokojów, wspiera Augusta III, a nie ufając swym siłom, nakłania Rosyą do zbrojnej pomocy. — Rosya rządzona przez Niemców, którzy za pomocą krwawej rewolucyi usunęli od tronu partyą narodową, opanowali w swe ręce i wzmocnili despotyzm caryzmu, wysłała wojska na pomoc Augustowi, którego garstka adherentów cesarskich w karczmie królem obrała. — Leszczyński się nie może utrzymać dla braku wojska ; — cofa się do Gdańska, gdzie garstka wiernych towarzyszy mu i mężnie walczy o niego. Cesarz niemiecki nie pojmuje tej zapamiętałości ; — myśląc że szlachtę w tej wierności dla Stanisława trzyma tylko uczyniona przysięga iż nie dopuszczą cudzoziemca do tronu, pośpiesza skory o wyrobienie absolucyi u papieża by mu przypadkiem ten skrupuł sumienia polskiego nie stał na zawadzie do przeprowadzenia planów. Lecz Polaków uwolniła dopiero abdykacya Stanisława, a Austria z Rosyą, dały Polsce króla znienawidzonego, który drżąc przed nienawiścią szlachty, był zmuszonym zostawać nadal pod zawisłością tych rządów i gotował im drogę do dalszych wpływów.

Tak jeszcze po śmierci Augusta III Austria oświadcza się Polsce ze swą przyjaźnią, przyrzeka tego uznać królem, kogo naród w zupełnej swobodzie praw swoich wybierze, a gdyby Rzeczpospolita niepokojoną była przez kogokolwiek w wy-

konywaniu ustaw krajowych, gdyby nieprzyjaciel jaki, przemocą chciał zadać gwałt jej wolnej elekcji, przyrzeka Austria dać pomoc Rzeczypospolitej. Jednakże elekcya odbyła się pod naciskiem armii rosyjskiej, wśród niechęci i oburzenia całego narodu, a Austria i gwałtu nie odparła i wybór króla Polsce niemiłego, spokojnie i zgodnie zatwierdziła.

Tak ani przez ustępstwa koron, ani poświęceniem krwi własnej, Polska nie zdołała w obec tak przemawiających faktów, w obec ustalenia się potęgi Turcyi na południu, w obec szerzenia się azyatyckiego despotyzmu i potęgi Moskwy, w obec wzrastania zawistnych Prus, które Dom austriacki wydożył z nicości, niejako sam stworzył; — w obec tych mówię faktów które były rezultatem fałszywej polityki austriackiej, które powinny były stworzyć uznanie jedyne, naturą położenia krajów danego stosunku z Polską, Polska nie zdołała przywieźć Austrii do stałego, rzetelnego z sobą przymierza. — Zaślepienie rodowe ówczesnego Domu Habsburgów było bez granic; wiara w wysokie swoje przeznaczenie niewzruszoną; chęć zawładnienia Polską, dla rozszerzenia potęgi germańskiej, głęboko wkorzoną, niejako tradycyjnem wyznaniem politycznem reprezentantów Niemiec. Polityka była stałą choć ukrytą. Gdzie nie można było siłą, używano chytrości, łącząc się zawsze z Moskwą i Prusami, gdy się zdarzała pora podkopywania Polski. Pokorą apostolską zjednywano sobie legatów papieżkich, dla ich wpływu przy elekcjach: a z pogańską obłudą, wyzyskiwano wszystkie namiętności w kraju, używano przekupstwa i zdrady, dla forytowania swego stronnictwa i owładnięcia za jego pomocą tronu polskiego. Zrywano sejmy dla wzniesienia nieładu w kraju, podma-

wiano Kozaków do rabunków i rozboju w Turcyi, dla ściągnięcia zemsty tureckiej na kraj, zapalenia wojen z Turcyą.

Za pomocą takiej polityki starano się zawładnąć Polską, sprowadzając zepsucie i nieład wewnętrzny, osłabienie jej wojnami na zewnątrz.

Mógłby kto zapytać, dlaczego przy tylu zabiegach przewrotności, nie opanował Dom austriacki dawno przed rozbiorem jeszcze, tronu Rzeczypospolitej i przez parę wieków wytrwał w niszczącej ją agitacyi nie sięgnąwszy wprost po koronę dla siebie?—Oto dlatego, że Polska w elekcyach swoich szczęśliwie innemi kierowała się względami; że od poddania się prawom sukcesyi szczęśliwie bronila się swojemi prawami; że najezdniczym konkurentom umiała sprawić Byczyny; że do ostatnich czasów pomimo niesforności wewnętrznej, pomimo wad swojej konstytucyi, pomimo braku siły zbrojnej, wydawała ludzi bohaterskich, równających się bohaterom najświetniejszych epok republiki greckiej i Rzymu; pomimo ostatecznego zepsucia jeszcze i w chwili rozbioru nie jednym takim bohaterem się szczyliła: — tak, że najzuchwalsza pycha Domu rakuskiego, na wcześniejszy krok jakiegokolwiek uzurpacyi porwać się nie mogła.

Już pokolenia zachodnie Słowian, uległy były dawno losowi niewoli giermańskiej; — i jeżeli nie zgiermanizowane, to przynajmniej tak ujarzmione, w charakterze i mowie zmienione, lub w klasie możniejszej tak wytępione zostały, że się już podźwignąć nie mogły.

Polska ocaliła w sobie rdzeń Słowiańszczyzny, opierała się zaborom i moralnym podbojom. Stanowiąc bowiem sam środek pokoleń słowiańskich, zachowała najdłużej pierwiastek ich w czystości, przywiodła do wysokiego politycznego

wykształcenia, i będąc najodleglejszą od granic obczyzny, najdłużej się jej wpływowi opierała.

Wieki systematycznej zawziętości przeciwko Polsce, Germanów i Moskwy, sprowadziły nie małe na zewnątrz osłabienie i zrodziły nie jeden nieład w instytucjach kraju, które zabór ułatwiły.

Nie jest rzeczą tego pisemka rozbierać powody niemocy rządu polskiego, lub wskazywać opuszczone środki obrony; — w niczem też zresztą okoliczności te zaborców nie tłumaczą. Chodzi nam o fakta, o ocenienie samego stosunku Austrii do Polski i na tem stanowisku zostaniemy.

Ostateczny plan rozbioru Polski, wyszedł od Prus. Fryderyk II znany ze swojej żądzy arondowania kraju, utrzymywał, że dosyć jest schylić się, ażeby kawałek polskiej ziemi podnieść. Opowiada on z całą naiwnością, że to się stało przypadkiem, kiedy brat jego Henryk odwiedzał siostrę, królową szwedzką w Sztokholmie, Katarzyna żądała jego przybycia do Petersburga, czemu z grzeczności wypadło uleść. Tam tedy (1770) Henryk wyższością swojego umysłu, potrafił opanować carowę, którą do spółdziałania z bratem przeciw Polsce starał się nakłonić. Gdy zaś wymagania Rossyi były zbyt obszerne, rzecz poszła w odwłokę.

Obojętną jest rzeczą czy Henryk, czy Fryderyk myśl podziału najpierwszy podał; wyszła ona z Prus i pewną jest, iż jeszcze w roku 1769, gdy dwaj monarchowie Józef i Fryderyk w czasie wojny moskiewskiej w Turcyi, uznali potrzebę zbliżenia się do siebie i odwiedzili się wzajemnie, Józef w Neisse, a później Fryderyk w Neustadt, Fryderyk podawał już myśl rozbioru Polski, używając wszelkich zabiegów i uprzejmości, ażeby sobie Kaunitza pozyskać.

Pozorny powód do wykonania tej myśli dała Austria zajmując ziemie Spizkie zastawione niegdyś przez Węgry Władysławowi Jagielle. Wtedy to Katarzyna oświadczyła : « Skoro Austria Polskę rozbiera, to i sąsiedzi mają prawo to samo uczynić. » Uradowany był Frydryk ze słów Carycy i dążył do rozwiązania kabały.

Marya Teresa nie podzielała jednak tej myśli ; — pojmowała ona niebezpieczeństwo sąsiedowania z Rosją i nieraz te obawy objawiała. W liście do Stanisława Augusta zapewniała go o swej przyjaźni i że nigdy nie dopuści ażeby Polska była rozebrana. Kaunitz sprzeciwiał się rozbiorowi ; ze stanowiska polityki austriackiej uważał go za zgubny i wspierał cesarzową w szlachetnym oporze. Zbrojono się w Węgrzech, kiedy Prusacy rozciągnęli kordon wojskowy nad Wisłą, a Rosya załogą stanęła w Polsce.

Wojna zdawała się nieuniknioną, z której Austria mogła wyjść zwycięzko i trwalszą sobie na przyszłość zbudować potęgę, niżeli przez nabytek obcej prowincyi. — Lecz Austria wydała męża natchnionego zepsuciem ówczesnej filozofii ; męża polityki dwulicowej, bratającej się z występkiem lub cnotą według okoliczności, nie zważającej na przyszłość, na spotęgowanie sił wewnętrznych, lecz dążącej tylko do zaboru, skoro się pora zdarza, krajów byle jakiej natury, byle bez kosztu a dużo. Tym mężem był Józef II. — Pochrześnik Augusta II i papieża Benedykta XIV, odpłacił się przez ślepy traf losu i Polsce i stolicy apostolskiej. — Jako sześćioletni chłopak na ręku Maryi Teresy w Preszburgu, będący przedmiotem rozczulenia Madziarów, którzy poświęcili majątek i krew za ocalenie tronu dla niej i syna, zdeptał później ich prawa i koronę narodową. — Ten mąż przyszedł w porę dla upadku Polski. Bartensztaju nauczyciel historyi i prawa, uczył Józefa polityki Domu cesarskiego

i za główną podstawę tejże przedstawiał politykę Maxymiliana. Ta odwieczna polityka z Moskwą i Krzyżactwem przeciwko Polsce związana, stojąca na zaborach i germanizowaniu, jest najnaturalniejszym kluczem do zrozumienia konieczności Austrii w rozbiórce Polski.

Józef pogodził się pierwszy w Austrii z planem rozbioru Polski: była bowiem do zyskania nowa prowincya, otrzymano przez Frydryka zapewnienie, iż Rosya opuści zajętą Mołdawię i Wołoszczyznę które jak później zobaczymy, leżały już w planie Austrii: a dla tych korzyści, żadnej straty, żadnego poświęcenia, tylko *schylić się i podnieść!* — Polityka jasna, bardzo rachunkowa i pewna. Udało się Józefowi przekonać ociężałego już Kaunitza o niebezpieczeństwie prowadzenia wojny, o roztropnej konsekwencyi należenia do podziału, a wtedy starano się tylko o przyzwolenie cesarzowej.

Marya Teresa radziła się sumienia, a sumienie było słabe. Pokora wezwała rady stróżów sumienia, a ci odesłali ją do Papieża. Zapytanie Maryi Teresy przesłane do stolicy apostolskiej równocześnie pokryjomu dostało się do Kaunitza, który nie zaniedbał już użyć swych wpływów w Rzymie, dla zjednania przychyłnej zamiarowi odpowiedzi. — I Rzym usunął trwogę sumienia, przedstawiając, że Rosya w części Polski przez siebie zabranej wprowadzać będzie szczytnę, należy więc przez obowiązek religijny starać się, żeby Austrya wzięła udział w rozbiórce, dla uratowania jak największej dusz katolickich. — Wtedy znikły wszelkie skrupuły, a akt morderstwa, hańby i nierozumu politycznego, stał się nietylko aktem rozumu, ale i aktem pobożności. Marya Teresa uległa, lecz podpisując akt, dodała wieszcze słowa: *« Podpisuję ten układ ponieważ tyle ludzi rozumnych tego żąda; lecz kiedy dawno już będę w grobie, okażą*

się skutki przywłaszczenia, obrażającego wszystkie podstawy sprawiedliwości,» — Do Kaunitza napisała następujący list, gdzie się maluje szlachetność jej uczucia : «Gdy wszystkie moje kraje zagrożone były niebezpieczeństwem (1741) i nie miałam kąta, gdziebym spokojnie mogła odbyć słabość, polegałam na mojem prawie i na pomocy Boga. Lecz w tej rzeczy, gdzie nie tylko jasne prawo do nieba o pomstę przeciwko nam woła, lecz wszelka słuszność i zdrowy rozum przeciwko nam mówią, muszę wyznać iż w życiu mojem nigdy nie byłam tak uciśnioną i zawstydzoną. Rozważ Księżę jaki przykład całemu światu dajemy, jeżeli za lichy kawałek Polski, albo Mołdawii i Wołoszczyzny, nasze dobre imię narażamy. Widzę że jestem sama i już bezsilna, dlatego zostawiam wolny bieg tym sprawom, chociaż nie bez ciężkiego umartwienia.»

Tak dla dumy człowieka, który się mienił być filozofem, zamilknąć musiały najszlachetniejsze uczucia, bezsilną okazała się wola rozumnej i ze wszechmiar zacnej cesarzowej i matki.

Politycy niemieccy chcąc przed krytyką rozumu wytłumaczyć moralną zniewagę, która na Austryę spadła, po wiadają : «Cnota, która własną egzystencją każe poświęcić człowiekowi, dla wypełnienia tego, co jest dobrem, nie może znaleźć w polityce zastosowania u nikogo, którego władze myślenia są w stanie normalnym. Świętsze są bowiem obowiązki państwa względem samego siebie, niżeli względem państw obcych. Każde państwo według zdrowych praw stanu, może nawet kosztem innego państwa polityczną całość swoją zabezpieczyć; inaczej wszystkie sądy ludzkie rozpierzchyłyby się w nieograniczoną dowolność.» — Utrzymują oni iż intrygi pruskie odebrały Austryi wszelką moż-

ność innego działania ; iż salwowanie własnej egzystencji zmuszało ją do udziału w rozbiórce Polski. Przytaczają oni, że z upadkiem Choiseul'a, który był stronnikiem Austrii i przyjacielem Kaunitza, miała niby upaść wszelka nadzieja połączenia się z Francją, u której steru stanął Aiguillon nieprzyjaciół Austrii; w skutek czego Austria odosobniona, musiała przystąpić do spółki Prus i Rosyi, nie mając bezpiecznego alianta do podniesienia wojny, a Francją mając przeciwko sobie.

To tłumaczenie na pozór rozumne i szczere, ukrywa obłudnie motywa, które istotę rzeczy zmieniają. — Tak jest, Aiguillon był w tej chwili nieprzyjacielem Austrii, obudzał nawet podejrzliwość swego monarchy względem Austrii, politykę austryacką nazywał fałszywą i był rzeczywiście jej przeciwnikiem : lecz ten sam Aiguillon nakłaniał Anglię i Hiszpanię do związku przeciwko rozbiórowi Polski. — Gdzież na prawdę były wtenczas intencje Austrii, kiedy nowy minister francuzki podziałowi Polski był przeciwny! — Austria więc zmieniła front nie dlatego, że nowy minister francuzki w tej sprawie byłby ją opuścił, lecz dla tego że w tej chwili miała już intencją zaboru nie obrony ; a Aiguillon dlatego stał się jej przeciwnikiem, że się sprzeniewierzyła polityce, którą za Choiseul'a popierać przyrzekła. Stary Kaunitz przy dziwactwach swoich, które się z wiekiem powiększyły, na myśl rozbioru już się wówczas tem pocieszał, że rozbiór Polski zmartwi Francją. — Gdyby Austria polityki swojej nie była zmieniła, Aiguillon i Francya byłyby przy niej, Szwecya i Turcya były na zawołanie, a w obec tak poważnego *veto*, rozbiór Polski byłby niemożliwy.

Inne było położenie Francyi z niechętną jej zawsze Anglią. Opuszczona od Austrii, Francya sama na siebie tej gry przyjąć nie mogła, i skutek planu oczywiście był chy-

biony. Tak odstąpieniem Austrii los Polski był zdecydowany. Plan gwałtu poczęty był w innym łonie, lecz jego wykonanie uczyniła podobnem Austrija. Odnowiciel polityki maksymiliańskiej, wolał dla spełnienia tradycyjnej żądzy, tryumfować z herezyą i despotyzmem, niżeli stanąć w obrońnię praw ludzkości, i podnieść wewnętrzną, moralną potęgę swojego berła.

Ówczesne pokolenie było tak zepsute, tak służalcze, że nie umiało nawet uczuć bezprawia, w którym brało udział, lub na które oczy jego patrzyły. Dopiero w nowszych czasach publiczności austriaccy odważają się powoływać na tę *konieczność* polityczną, która niby dla uniknięcia wojny, zmusiła Austrię do udziału w rozbiorze. W owym czasie, prócz Maryi Teresy, nie miano nawet skrupułu powoływać się na uprawnienie; nazywano zabor Galicji *rewindykacją*, nie koniecznością polityczną, dodając do haniebnego czynu masę kłamstw, oblekających zbrodnią w oblicze słuszności. To dostateczną było cechą, jakie powody kierowały polityką austriacką w sprawie polskiej, czy odstąpienie Francji, czy żądza zaboru.

Nie szczędzono też wówczas i później masy obelg i fałszów rozszerzanych przez urzęda i szkoły, o okrucieństwach prawodawstwa polskiego, o nieładzie w administracji, o całej potworności społecznej i moralnej w Polsce, która nie mogła egzystować bez zgrozy cywilizacji ościennej, nie mogła egzystować bez narażenia bezpieczeństwa i moralności państw ościennych. Cywilizacja, dobro ludzkości, wymagały nareszcie zniszczenia takiego państwa. I chciano potomności polskiej zagłuszyć sumienie wolności, pamiątką tego pierworodnego grzechu przodków, a Europę może na-

wet skłonić do wdzięczności, za pozbawienie z jej familijnego grona takiego wyrodka jakim była Polska! —

Lecz i ten sposób obrony popełnionego na Polsce gwałtu, niema żadnej słusznej podstawy. O ile wyświecenie tego fałszu wymaga, pozwolimy sobie uczynić ówczesnego stanu Austrii małe wyobrażenie. Nie będziemy mówili o moralności i cywilizacyi Prus, gdzie sam król był fałszerzem monet; gdzie sądy porywały z ziem polskich dziewczęta z łona matek, dla wydania ich w Prusiech za Niemców; — nie będziemy mówili o moralności i cywilizacyi sąsiedniej Rossyi, gdzie panowała Katarzyna, — mówiąc tu tylko o stosunkach Austrii, nie możemy pominąć uwagi nad jej stanem wewnętrznym, dla widzenia jaki tam był stopień wyższości politycznej, administracyjnej i moralnej nad Polską.

Monarcha samowładny rozrządzał tam życiem i śmiercią swoich ludów, nie kępowany żadną powagą krajową. Jego wyobrażenia, jego fanatyzm, jego woła, były dogmatem i prawem. Jak we wszystkich krajach despotycznych, osoba monarchy była całością monarchii; jego obraza największem krajem nieszczęściem nietylko zbrodnią. Ta tradycyjna zarozumiałość o wielkości Domu austriackiego, o świętości jego przeznaczeń, rozwijała w panujących niesłychaną dumę i srogość w sądzeniu obrażonych spraw swoich. Ambicya ta doprowadzała do takiej lodowatości serca, że często dobre domowe przymioty, z nieludzkością publiczną pogodzić się nie mogły. To działanie absolutne i srogie wpływało równie na kwestye polityczne jak religijne. Postępowanie względem protestantów dosyć daje o tem świadectwa. Nawet Marya Teresa, która przewyższała innych przodków swoich w pobożności, ileż tyraństwa dopuściła za swoich rządów? — Kiedy Czesi w wojnie sukcesyjnej austriackiej, okazali się tylko obojętnymi dla panującego Domu, oddano

kraj cały na pastwę zoldactwa, osoby wszelkich stanów i płci, ginęły na torturach lub pod toporem za wyrokiem jawnym lub tajemnym. Rodziny całe znikwały bez wieści, porwane wśród nocy przez cesarskich zbirów. Więzienia pokrywały razem i kości więźniów; bastonady rozrywały im ciało: a wszystko tylko za karę okazanej obojętności dla Habsburgów.

Podczas tych okrucieństw Marya Teresa była sama w Pradze. Gdy jej raz w przechodzie ksiądz przedstawił kilkadziesiąt niewiast i dzieci, które się rzuciły na kolana, błagając o litość, o przebaczenie uwiezionym: Cesarzowa otoczona swą świtą do łez tym widokiem rozczuloną, sama okazała się zimną jak marmur, i jakby wykonywała najświętszy obowiązek ludzkości i pobożności, odparła łzy i wołania i najspokojniej szła dalej nieubłagana. Tak wielka była duma obrazonego majestatu!

Osoba monarchy w Austrii była czczoną z azyatycką pompą i ubóstwieniem; zbliżenie się do jego oblicza było utrudnione i rzadkie; po kilka miesięcy trzeba było czekać na audyencyą i to było łaską jeżeli ją uzyskano. Gdy do cesarza mówiono, przyklękano na jedno kolano; — czynili to nawet książęta udzielni. Wszystkie dzienne sprawy otoczone były najwymyślniejszym ceremoniałem osłaniającym świętość dynastyi i malującym niewolniczość całego poddaństwa. Cztery razy na rok jadał cesarz publicznie, to jest, w przytomności wysokich dygnitarzów, ambasadorów i nuncjusza papieżkiego, którzy wszyscy stojąc koło stołu, przy którym cesarz siedział z nakrytą głową, przypatrywali się aktowi jedzenia. Przez dwadzieścia cztery rąk szlacheckich przechodziły potrawy nim doszły do cesarza; przed podaniem mu lub nalaniem napoju przyklękano przed nim. Dopiero Józef II poznosił te sztywne ceremoniały.

Arystokracja dawna austriacka wyginęła jako protestancka. W miejscu jej, jej tytuły, prawa i majątki, zabrali katolicy reakeyoniści, służący z najpospolitszego stanu, awanturnicy, pochlebcy i okrutnicy różnego pochodzenia i różnych krajów zbiegi. Ci bez praw do dumy rodowej, bez poczucia wyższości nabytej położonemi zasługami w kraju, jak to gdzieindziej bywało, przyszli do buty i pychy niesłychanej względem nieszlachty, mieszczaństwa i gminu wiejskiego, który był nie kmieciem, nie poddanym, ale niewolnikiem na równi z bydłem. Jeszcze za Józefa czasów grafowie i książęta napadali na zamki swoich spółplemioników. Często króć trudnili się łupieństwem po drogach publicznych. Szalbierstwo różnego rodzaju, świętokradstwo, wielożeństwo, pijatyka, rozpusta, były rzeczą zwykłą. Tyranstwo względem domowników i poddanych, były następstwem takiego charakteru obyczajów.

Kodex karny dla srogości swojej uległ za Maryi Teresy ważnym zmianom. W roku 1769 spisano kodex łagodny, w którym zachowana była turtura i różne środki okrutne do wymuszenia zeznań. Uwolnieni byli od nich tylko wyżsi urzędnicy, doktorowie i szlachta, z wyjątkiem zbrodni obrazy majestatu.

Bluznierstwo przeciwko Bogu, karane było wyrwaniem języka, ucięciem ręki, spalaniem żywcem, przed którym jeszcze dla zaostrenia kary, mógł sędzia kazać drzeć pasy, wyrywać rozpalonemi obcęgami ciało. — Bluznierstwo przeciwko Pannie Maryi lub Świętym, karane było ucięciem głowy, z zaostreniem ujęcia języka lub ręki.

Zachowano było w tym kodexie wbijanie na pal, łamanie kółem, zakopanie żywcem. — Czemże musiał być ów *srogi* kodex Karola VI w powyższy sposób złagodzony?

Armia austriacka w wieku ósmym była w najopła-

kańszym stanie. Żołdu nie wypłacano jej po roku i więcej; ztąd rabunki w wojnie i pokoju popełniane na własnych rodakach. Wojsko obdarte, więcej do jakiejś zbrojnej bandy podobne. Broń licha, w boju brak amunicyi, brak skałek do flint. Szpitale źle opatrzone, a marsze i bitwy o głodzie i chłodzie dużo zawsze sprowadzały maroderów. — Wszystkie władze wojskowe nadużywały skarbu publicznego, panoszyli się naczelnicy pulków i biór wojskowych, niżsi oficerowie i komisarze mieli przytem swoje obrywki, a żołnierz był bez chleba i odzienia. Stan taki przynosił poniżenie władzy i osłabienie państwa. Austrya miała przy rozpoczęciu wojny sukcesyjnej do dyspozycyi ledwie trzydzieści tysięcy takiego wojska i dziewięćdziesiąt tysięcy talarów w skarbie. Gdyby nie Węgrzy i kroaci byłaby rozebrana 30 lat przed rozbiorem Polski. — Dopiero Józef II, któremu Marya Teresa oddała wcześniej administracją wojska, zajął się organizacją siły zbrojnej, biorąc sobie za wzór wojsko Fryderyka II.

O tolerancji religijnej także najsmutniejsze mamy zaprzeczenia. Nie wchodząc w dawniejsze okrucieństwa, nie mówiąc o odmówieniu różnowiercom praw publicznych, Marya Teresa jeszcze porywała przemocą dziewczynki protestanckich panów, dawała im w klasztorach katolickich wychowanie i wydawała według swojego wyboru za mąż. — Józef II, który się chlubił, że od czasu, *jak najświetniejsza korona świata spoczywa na jego głowie, filozofia jest prawodawczynią Austrii*, kijami chciał nawracać Deistów.

Panowie i biskupi namiętnie trudnili się polowaniem. Żłodziejów zwierzyny po barbarzyńsku zabijali: obcinano im częstokroć ręce, wylupiano oczy, przywiązywano do żywych jeleni, mając sobie za igraszkę podobne okrucieństwa.

Gra w karty przyprowadzała do ruiny, do pojedynków,

do samobójstwa ; — przegrywano żony i dzieci w karty, przeciwko czemu dawne egzystowało prawo. Rozwiązłość, szczególnie po miastach była oburzającą.

Jeszcze za Maryi Teresy wiley buszowali po wsiach i pod murami miast, napadali oddziały żołnierzy i zjadali ich. Bandy złodziejów i rozbójników zapępiały kraj cały ; rabunki odbywały się w biały dzień nawet w stolicy. — Miasta nie były brukowane ani oświetlone, nie wyjąwszy nawet Wiednia.

Oto jest obraz Austrii współczesny rozbirowi Polski. Nie myślimy ztąd wyciągać żadnych wniosków na jej potępienie. Wady należą do przeszłości, są wadami wieku ; konstatujemy tylko fakt, że nasi sąsiedzi nie mieli z cywilizacyi prawa do wyższości nad nami.

Z pierwszym rozbiorem Polski spełniony był w Europie pierwszy rozmyślny polityczny rabunek. Wszelka moralność w pojęciu o państwie, zdeptana, a dla ziem polskich położony był fundament dalszego upadku : bo skoro już raz przyszło do samowoli mocniejszych przeciwko słabszemu, co mogło być na przyszłość granicą ich gwałtu, jeżeli nie własna tylko ich wola, obopólne ich porozumienie ? — Wido-
cznem stało się tych dworów zadaniem, brać gdzie się co da. Cesarz Józef odważył się na krok tak niezgodny z posłannictwem katolickiego monarchy, przeciwko katolickiemu państwu, a co większa na krok tak szkodliwy nawet interesowi jego monarchii, a skoro pierwszy krok na tej pochyłej płaszczyźnie był zrobiony, brnęło się dalej tą drogą.

Jest to naturą chybionego czynu, że z sobą przynosi usterki i winy, które nowemi zwyciężać trzeba winami : lecz tutaj jeszcze nie ten fatalizm występku władał Austryją,

tylko roznysłne krążenie za zaborem, jako za jednym rozumem politycznym zwiększenia swojej potęgi.

Nim przyszło do dalszego rozbioru Polski, pracowano nad innym zaokrągleniem, co tylko dla udowodnienia wytkniętej wyżej tendencji przedłożę.

Jak wiadomo, w wojnie tureckiej przed rozbiorem Polski, Rosya zajęła księstwa naddunajskie; Austria występując w obronie Turcyi zajęła Bukowinę. Przez zatwierdzenie rozbioru Polski, Austria uzyskała od Rossyi ewakuacyę księstw, lecz sama z Bukowiny nie ustąpiła, a w kilka lat później Turcyja zagrożona nową wojną moskiewską dla pozyskania Austrii oddała jej Bukowinę na własność.

Po zajęciu Bukowiny, wysłano z Austrii dla zbadania Mołdawii komisją inżynierską, polecając jej rozpoznanie i wymiar przestrzeni, naturę gruntu, usposobienie ludności, ważność handlową i strategiczną dla całości państwa austriackiego, *« jeżeliby — są słowa instrukcyi — za pomocą boską, tym lub owym sposobem Austria potrafiła zająć te prowincye. »* — Komisya odpowiedziała między innymi: *« Jeżeli się zważy, która strona Austrii jest najdotkliwszą, z której najwięcej obawiać się powinna rywalizacyi i nieprzyjaźni, zdaje się być najważniejszą rzeczą aby użyło wszystkich środków dla rozszerzenia i wzmocnienia jej na Wschodzie. »* — *« Mogłaby nawet Austria oczy zwrócić poza prowincye naddunajskie, pomyśleć jeszcze o większem rozszerzeniu. Skoro bowiem Rossya myśli o podbiciu państwa otomańskiego, zdarzy się nam może kiedyś sposobność rozszerzenia granic naszych wzdłuż Dunaju od Orsowy do Silistryi. Ciągnąc stąd linią przez Warnę do morza Czarnego, a od ujścia rzeki Podhorce do Dniestru wzdłuż tej rzeki do jej ujścia byłibyśmy panami zachodniego brzegu Euxynu. »*

Tak przygotowywały się dalsze plany postępu. W tej to myśli pomagał Józef II Rosysi w wojnie tureckiej 1788, ażeby, jak utrzymywał, Rosysi nie zostawić całych korzyści lecz się raczej *z nią podzielić*. — Niepomysłny rezultat wojny, paraliżowanie Prus, grożące burze na Zachodzie, przeszkodziły zaborom na Wschodzie: zamiary jednak rozszerzenia posiadłości austriackich, były jasno zakresłone.

Po Józefie II wstąpił na tron Leopold II, człowiek miękki, rozwiązyły, wierzący w gusła i alchemię. Panujący w Prusiech Fryderyk Wilhelm, dla postaci swojej nazwany grubym, żarłok i rozpustnik, złośnik i obludnik, ile razy chciał co wytargować u Leopolda, posyłał do niego generała Bischofswerdera, który się chlubił że posiada krople długiego życia i różnych innych potęg, pożądanych dla ludzi rozwiązłych. Ten zamykał się z Leopoldem w gabinecie jego chemicznym, zawsze miał do przedstawienia nową próbę jakiego elixiru, a wyzyskując tak namiętność w szukaniu preparatów miłosnych, umiał zręcznie kierować przytem humor Cesarza do interesów swego pana.

Tacy to ludzie rządzą losami narodów! —

W Pilnitz, w sierpniu 1791 gdy Fryderyk Wilhelm układał się z Leopoldem o pacyfikację Francji i obronę Ludwika XVI, stanęło między tymi monarchami sekretne porozumienie dotyczące się drugiego rozbioru Polski. W rozbiorze tym Austria udziału nie wzięła, dozwoliła tylko Prusom dopełnić części tak skąpo przy pierwszym rozbiorze wydzielonej, — gdyż wtenczas Austria wzięła cztery razy więcej niż Prusy.

Tak więc pomimo zaręczenia danego przez trzy dwory przy pierwszym rozbiorze Polski, mocą którego całość pozostałych granic Rzeczypospolitej została zagwarantowaną,

te same dwory dopełniły drugiego i nareszcie trzeciego zupełnego rozbioru Polski.

Po przyłączeniu Galicyi do Austrii nie starano się owej krzywdy z konieczności tylko popełnionej, osłodzić zachowaniem, nie mówię narodowych politycznych instytucyj, ale chociażby narodowości samej. Krzywda nie z przekonania popełniona, przypuszcza winowajcy znajomość popełnionej niesprawiedliwości i ocenienie faktów, które zmusić kiedyś mogą do zadość uczynienia.

Gdyby Austriya uległa była tylko konieczności w rozbiore Polski, gdyby ważność egzystencji Polski i nieprawość tego czynu z konieczności popełnionego pojmowała, nie wyparłaby się konsekwencyi równie koniecznej, sprostowania politycznego grzechu, który sprowadzony przeważnemi okolicznościami, mógł i powinien był, dla czystości politycznego jej sumienia, dla zrównania własnych jej interesów, wkładać na nią obowiązek zadośćuczynienia. — Warunkiem takiego pojęcia byłoby szanowanie elementu polskości, zachowanie w nim uczuć niepodległości, któreby jej dały kiedyś przeprowadzić konieczność odwetu, uwolniły i Austrią z przymusu nienaturalnej polityki, jakiemu uległ niby musiała, i powracając stan prawy do należytego mu zachowania zapobiegłyby na przyszłość podobnym gwałtom w Europie.

Lecz tego pojęcia w sprawie zajętych prowincyj polskich nie było, bo czyn zaboru, jak to zawsze staram się wykazać, dopełniony był nie z konieczności, lecz z rozmyślną żądzą powiększenia własnego państwa, był rezultatem planu chciwości giermańskiej, czyhającej na łupy słowiańskie. — W skutek tego starano też się kraje zabrane, powoli z dziećmi asymilować.

Józef II filozof i reformator Austrii, jako człowiek nie mało zalet posiadający, burząc z jednej strony przesady, poprawiając w ustawach błędy, wymierzając uciśnionym sprawiedliwość, z drugiej strony był pogwałcicielem odwiecznych praw swoich ludów, ciemieżcą wszystkiego, co nie było niemieckiem. Po wstąpieniu na tron nie zaprzysiągł on prowincjom dziedzicznym ustaw krajowych, jak to czynili jego przodkowie, on wstąpił na tron z myślą ich pogwałcenia.

Ażeby z czasem zatrzeć nawet nazwisko osobnych prowincyj, podzielił całą monarchię na departamenta, wprowadzał wszędzie urzędników Niemców, osadzał w krajach nie niemieckich kolonie niemieckie, otwarcie założył sobie cel giermanizowania, zlania wszystkich narodowości w jeden naród austriacko-niemiecki.

W całej monarchii chciał zaprowadzić jedne prawa, jedną administracyą, jeden język w sprawach publicznych. Calej tej maszyny gabinet Cesarza był środkiem, był sercem, bez którego organizm państwa odetchnąć nie mógł. Urzędnicy trzymani w ścisłej kontroli co do wyobrażeń, powolności ukazom i czynności swojej, byli dalszemi kółkami tej maszyny niwelującej wszelkie życie narodowe, publiczne, lub zamarzenie o niem.

Nie mogła się i Galicya spodziewać innego losu, bo dokonana na niej przemocą, skazana już była na taką przyszłość. Traktowano ją więc jako prowincyą, która powinna zapomnieć o tem czem była, a stać się prowincyą niemiecką. Do tego zamierzano przez urzęda i szkoły czysto niemieckie, przez Niemców kierowane, gdzie wszelki objaw polskości nietylko nie był tolerowany, ale był za zgrozę uważany, sprowadzał złe noty i wykluczenia. — Kto dbał o względy, dążył do promocyi, musiał przejąć się zasadą jednolitości

austriackiej monarchii, po niemiecku mówić, z Niemcami przyjaźni szukać, zapomnieć o wszelkiej reminiscencji historycznej i mieć się tylko za Galicyanina, poddanego austriackiego, broń Boże za Polaka. — Cóż dopiero mówić o zasadzie zachowania narodowości w życiu publicznem? — w instytucjach narodowych? Wszelkie poczucie się do odrębności narodowej, było niemal obrazą majestatu i potrzeba było rewolucyi na to, ażeby w Austrii postawić tylko zasadę równouprawnienia narodowości. Lecz nawet i wtedy, kiedy zaledwie tę zasadę wyrzeczono, już myślano o środkach, ażeby w Galicyi narodowość polską, nie mówię pogniebnić, lecz przynajmniej zagłuszyć.

W roku 1848, kiedy ogólne wstrząśnienia w Austrii pchnęły ją na drogę konstytucyjną, na drogę konieczności uznania praw narodowych, z obawy przed zbyt rychłym podniesieniem się elementu polskiego w Galicyi, ruszono stronnictwo pseudo-ruskie. Stworzono z narzędzi usłużnych siłę reakcyjną, zdolną do paraliżowania życia polskiego, do antynarodowego działania na lud. — Powiadam stronnictwo pseudo-ruskie, bo jak ruskie nie potrzebowało stać przeciwko nam, lecz obok nas, na równi praw konstytucyjnych; jako ruskie powinno było wraz z nami trzymać się praw zdobytych i na ich podstawie wspólnie do rozwoju narodowości postępować: ale tu stworzono pod krajową maską stronnictwo, dążące do reakcyi niemieckiej; bijące przeciwko wszystkiemu co polskie; stronnictwo które nie powstało dla tego, aby obok innych podnieść przy równouprawnieniu narodowość ruską, ale dla tego, ażeby zgnieść polonizm; to stronnictwo wyszło nie z życia narodowego, ale z mandatu urzędowego, z ludzi od rządu zawisłych, bo rząd ujrzał w polonizmie przeszkodę do zgermanizowania prowincyi. Bardzo jasno tu rząd okazał jak bolesnem mu

było ustępstwo poniewolne, z którego mógł się podnieść polonizm i zniweczyć plany dawnej polityki; chciał więc przez reakcyjne, na pozór uprawnione stronnictwo sprzeczne, zneutralizować chwilowo ustępstwo, ażeby obok niego mógł przy dogodnej porze wrócić do tradycyjnej dążności szerzenia germanizmu na Wschód.

Wszystkie następne rozporządzenia w celu zachowania narodowości, wszystkie do ostatniego statutu konstytucyjnego i połączonych z nim nadziei na instytucje narodowe, wydane nakazy i uchwały, zostały tylko formą, kompozycją kancelaryjną na papierze, ozdobną wystawą dla Europy, a rzecz jak dotąd w niczem się nie zmieniła i rząd nie oswoił się z tą myślą i nie okazał szczerzej chęci przeprowadzenia sumiennego swoich postanowień, jak gdyby ciągle stał na punkcie manifestu swego z r. 1859 kiedy wzniósł oręż przeciwko *«przewrotnym doktrynom (narodowości) burzącym wszelki porządek,»* jak gdyby czekał jeszcze z wiarą w przyjście wrogiego dla ludów demona, który dozwoli pod godłem Boga i sprawiedliwości, zwalczyć wszystkie krwawe ludów nabytki i prawa.

Fakta powyższe dostatecznie okazują iż Dom austriacki w rozbiórce Polski, nie kierował się żadnemi innymi powodami, ani party był ku temu inną koniecznością, jak tylko chęcią zaboru dla zwiększenia własnej potęgi; dowodem tego okoliczności, które towarzyszyły rozbirowi i polityka wewnętrzna, której się trzymano przy administracyi kraju. Do tego samego rezultatu dojdziemy, patrząc na politykę zewnętrzną, jaką Austria po rozbiore w sprawie polskiej zachowywała.

W chwilach stanowczych, kiedy się los Polski ważył przez wojny, traktaty lub powstania, Austria nie korzystała

z pory dla naprawienia wyrządzonej krzywdy, dla przywrócenia stanu zburzonej sprawiedliwości tak pożytecznej własnemu jej interesowi : co by powinna była uczynić, gdyby się z przeszłości swojej poczuwała do winy, lub pełnionego błędu politycznego. — Nie okazała ona dotąd nigdy szczerzej chęci przywrócenia Polski, lecz przeciwnie dosyć ku temu niechęci.

W roku 1812, kiedy Napoleon wydał wojnę Rosyi, Austria obawiając się, aby Rosya nie odbudowała Polski, zawarła z Napoleonem przymierze, stypulując sobie sekretne zapewnienie, że nawet na wypadek restauracyi Polski, Francya Austrii gwarantuje posiadanie Galicyi. Napoleon przyjął ten warunek potrzebując Austrii przeciwko Rosyi.

W roku 1815, kiedy kongres wiedeński zatrudniał się pacyfikacją Europy, raz jedyny w dziejach naszych porobiorowych, w sposób oficjalny wyrzeczono piękny frazes w nocie do lorda Castlereagh : *« że restauracya królestwa polskiego niepodległego, pod rządem narodowym polskim, nie tylko odpowiadałaby życzeniom Jego Cesarskiej Mości, lecz J. C. M. nie szczędziłby największych ofiar, gdyby mógł przywrócić ten dawny stan rzeczy. »*

Zdawałoby się z tych wyrazów, iż Austria uczuła ważność restauracyi Polski dla interesów swoich i Europy ; że w tej gotowości do ofiar, uczyniła stosowne jakieś kroki do odbudowania Polski ; że tym wyrazem chce wzięść inicjatywę w celu *przywrócenia tego dawnego stanu rzeczy* ; że przynajmniej te słowa wyrzekła w porę i w sposób dążący do nadania u innych dworów sprawie Polski obrotu ku niepodległości — lecz nie, to było tylko frazesem jak cała przeszłość dwulicowym. — Kiedyż to bowiem i w jakiej okoliczności wyrzeczono były te słowa ? — Wtedy, kiedy nikogo zaambarasować, ani Austrii na te ofiary narazić nie mogły ;

wtedy, kiedy już los rozebranego Księstwa Warszawskiego zdecydowano; kiedy Lord Castlereagh w imieniu pokrzywdzonej Polski sumieniu trzech mocarstw zalecił, ażeby prowincye Polski ich udziałem będące, *rzadzili w sposób duchowi i zwyczajom ludu polskiego odpowiedni*; wtedy, kiedy na notę powyższą lorda Castlereagh, już i poseł rosyjski zgodnie odpowiedział i prowincyom do Rosyi przyłączonym przyrzekł dać *administracyą narodową*; wtedy, kiedy już nikt mowy nie mógł podnieść o restauracyi Polski i odbiorze Galicyi; wtedy to wypłynął swobodnie ów frazes patetyczny o gotowości poniesienia ofiar dla Polski, w nocie, którą Książę Metternich tak zakończył: «*Jego Cesarzka Mość Cesarz i król, nie przestanie ze swej strony czuwać nad dobrem swoich poddanych polskich z tą samą troskliwością ojcowską, którą objawił z równą sprawiedliwością ludom rozmaitych pokoleń, jakie opatrzość poddała Jego panowaniu. Jego Ces. Mość jest przekonany, że najpewniejsze rękojmie spokoju i siły państwa, znajdują się w szczęściu ludów, i że to szczęście nieodłączne jest od słusznych względów na narodowość i zwyczaje, jakie rządy powinny zachować dla rządzonych.*»

Przeminał rok 1815, w którym Austria, jak grzesznik niepoprawny, bijąc się niby z pokorą w piersi, zrobiła to, co odpowiadało wkorzenionej namiętności, nie czego wymagała po niej sprawiedliwość i coby zrobić mogła, gdyby była chciała.

Nie mniej stosowną chwilę przedstawiał rok 1831 do skutecznej pomocy Austrii, gdyby była pojęła to podwójne stanowisko ludzkości i własnego interesu, jakie na nią wkłada niepolityczny i niesprawiedliwy podział Polski.

Upłynęła w podobny sposób pora krymskiej wojny, w czasie której ile dotąd powszechności wiadomo, Austria

nie tylko była przeciwną restauracji Polski, ale nawet egzystencji nazwiska legionów polskich na Wschodzie.

Taka przeszłość łączy stosunki nasze z Austryą. Wszędzie dotąd przebija z jej zachowania się jedyna dążność utrzymania tego co się stało, w prawie i posiadaniu nienaruszonym, chociażby kosztem niepokojów i walki, chociażby ciągłymi strumieniami krwi. A przecież w sercach polskich tkwi to przekonanie, że Austrya powinna stanąć kiedyś w szeregach walczących za Polskę. A przecież w każdej chwili, kiedy luna nad Europą zaświeci, kiedy Polska niezagojone blizny swoje przed sądem świata otwiera, pierwsza jej nadzieja zwraca się ku Austryi. A przecież Polacy wszelkich wyznań politycznych pragną zachować to przekonanie, że całość i potęga Austryi, są pożądane dla interesu Polski, pragną menażować jej pokój i ufnością ją otaczać! — Zkądże to pochodzi? — ztąd, że Polacy widzą i nie tają sobie niebezpieczeństwa, które skutek rozbioru Polski kiedyś na Austryą sprowadzić musi. To ją stawia w rzędzie spólnierosowanych z nami, to nam daje przekonanie, że w każdej walce o niepodległość, Austryą wyłączyć trzeba z rzędu nieprzyjaciół naszych, bo prędzej czy później ona przyjsć musi do tego poznania, iż rozbiór Polski podkopał jej własne bezpieczeństwo, i że tylko postawienie Polski zachować jej całość i dawne znaczenie jej w Niemczech przywrócić może. Obecnie panujący monarcha, może przeznaczony jest na to, aby zastarzałą pleśń błędnej polityki odarł ze świetnego gmachu, i szczyt jego podniósł do chwały wysokiej.

Przez zupełny rozbiór Polski, Rosya bezpośrednio otoczyła państwo austryackie. Cały ciężar materialnego jej ogromu i utajonej za nim polityki carstwa, grawituje na Austryi.

Austria wspierając plany Rosyi w rozbiórce Polski, służyła tylko przeciwko sobie, ułatwiając przystęp Rosyi do granic austriackich, znosząc wszystkie zapory przeszkadzające Rosyi do spełnienia dalszych widoków pysznej jej ambicyi samowładztwa.

Jeszcze w r. 1774 poseł austriacki w Turcyi Thugut, ostrzegł gabinet wiedeński o smutnych konsekwencyach, jakie wywołać może wpływ Rosyi na szyzmatyków Wschodu. Dzisiaj nie jest to rzeczą wątpliwą, iż ostatecznym celem polityki rosyjskiej, do którego pierwszym szczeblem był rozbiór Polski, jest połączenie wszystkich prowincyi słowiańskich pod absolutnem berłem Cara w Petersburgu. Wpływ religijny pierwsze wszędzie podawał pozory mieszania się protekcyjnego; za nim szły ofiary na kościoły, wsparcia, hojnie dary i ordery dla duchowieństwa, obok tego poszukiwania starożytnicze, misye literackie, związki z uczonymi i sprzymierzenia literackie, które usnuły ideę jednolitej słowiańszczyzny, biorącej impuls i nieobojętny zasiłek materyalny z Petersburga.

Rosya jak ściśle stara się być despotyczną u siebie w domu, tak nie zaniedbuje łączyć się z anarchistami, z ludźmi ruchu i wywrotu u swoich sąsiadów; z republikanami i socyalistami tych krajów, które pragnie osłabić, lub ich politykę podbić pod swoje posłuszeństwo i wpływ swój nad nimi rozszerzyć. Tych sposobów używała Moskwa w Polsce i tak samo postępuje dziś z Austryą. Uzurpacya jakichś praw do misyi protekcyjnej obrządków wschodnich niektórych prowincyj austriackich, niezaprzeczenie szerzy się utajoną propagandą między duchowieństwem i ludem. Ośmielono się już utrzymywać dogmatyczną tożsamość między obrządkiem grecko-katolickim a szyzmą. Wspólność wyznania i liturgii zaczyna stanowić tożsamość narodowości. Pretensya

do protektoratu szczebów słowiańskich, podbije liczne umysły upadłych ludów, pod twarde despotyzm Cara. Nie tajno zresztą iż najskrajniejsze stronnictwa rewolucyjne Węgier i Włoch austryackich, stały w porozumieniu z Mikołajem. Działania te nie są prowadzone bez celu, a mając przykład postępowania Moskwy w Polsce, odgadnąć możemy, do jakiego rezultatu dąży polityka rosyjska w Austrii.

Z drugiej strony przez usłużną pomoc Austrii z zakonnika krzyżowego, powstał ambitny, udzielny Książę brandenburgski, który herb krzyża zamieniwszy na orle pióra, nie zaniedbał korzystać tak z przyjaźnej powolności, jak każdej niemoicy Austrii i szedł militarną organizacją i chytrością, coraz wyżej i wyżej wznosił się do potężnego królestwa, z powiernika i sprzymierzeńca, stał się zawziętym wrogiem Austrii, cieszył się gdy je pogaństwo szarpało, cieszył się z każdego jej kłopotu, zajął jej Szląsk, pod skrzydłem swoim w Berlinie wykarmił niegdyś związek, który przygotował i wywołał rewolucyą w Niderlandach; z Berlina agitował w Węgrzech, a dzisiaj w Niemczech Austrii po nad głowę wyrasta.

Dwa te mocarstwa idą stale ręką w rękę, mając cel ściśle określony, wzajemnie sobie posiłkujący, za którym idzie na korzyść jednego i drugiego rozbicie Austrii. Prusy w tem rozbiciu tracą rywalą w hegemonii Niemiec, Rosya zdobywa ostateczny cel swojej misyi i zaspokojenie rodowej dumy: Carstwo rosyjskie, zbudowane na zwaliskach udzielnych państw słowiańskich.

W takim stanie rzeczy, tylko restauracya Polski niepodległej i potężnej, może stanowczo zabezpieczyć granice Austrii i dodać siły do utrzymania jej powagi w Niemczech.

Wszystkie dotychczasowe działania Austrii na przytłumienie narodowości polskiej, były więc wprost przeciwne własnemu jej interesowi. Jej władze, pojmując intencye

rządu, przewyższaly go gorliwością w usiłowaniu i służyły tylko na jego zgubę. Wywołanie partyi reakcyjnej pod nazwiskiem ruskiej, wywarło skutek wprost przeciwny. Pod przybranym sztandarem uformowała się partya, która dziś swoje posłannictwo nie na polu reakcyi utwierdza; lecz złożona z elementów przeciwnych polonizmowi, z elementów przekręcających tradycyę ruskie, przeciwko którym polonizm nigdy nie powstawał, partya ta mówię, pojęła plan nie mniej konsekwentny i rozumny, — wspierania sztandaru, za którym stoi siła; za którym stoi obszerny lud zdobyty i przez Rosyą uprawosławiony; pojęła ostateczną możność zespolenia ludu ruskiego z Rosyą i przeto stanęła dziś jakby w awangardzie przyszłego działania potężnego carstwa, na terytoryum austriackiem.

Wypadki w dziejach świata nie idą skokami. Pewność ta jak z jednej strony ubezpiecza i dowodzi, iż zmiany, które przewidujemy, nie staną się jednym zamachem szabli, tak z drugiej strony nas uczą, iż dla odwrócenia możliwego czynu, wczesnie powinny być obmyślane środki i rozwinięta idea odwetu — ponieważ i odwrócenie zgubnego ciosu, także nie stanie się jednym zamachem szabli jak przyjdzie chwila działania, a obok ognistych, staną w odwodzie nieprzyjaciela wszystkie moralne baterye zabezpieczające jego postęp.

Austria powinna więc pojąć, że to co ją wspiera przeciwko elementowi polskiemu, samo wyrasta w element jej przeciwny, silny i całości państwa groźniejszy niż polski; — powinna pojąć, że jej najwyższym interesem powinna być restauracya Polski, stojącej na konserwatyzmie swojej odrębnej, historycznej indywidualności, nie na zaborze. Ztąd najprzód wypływa iż Austria nietylko tolerować, ale wszelkiemi środkami powinna wspierać polonizm w Galicyi i do przewagi go podnosić. W zewnętrznej polityce powinna się starać

o przymierza, które w tym kierunku iść gotowe. A gdy do restauracyi Polski przyjdzie, powinna pamiętać, że utrata Galicyi niczem jest w porównaniu bezpieczeństwa reszty posiadłości i stałego przymierza z krajem, który przez położenie swoje dążyć musi do utrzymania ścisłego związku z Austryą, jak to czynił przez wszystkie czasy swojego politycznego bytu.

Lecz na to odpowie nam może Austrya obawą, że przyszła Polska tak stanąćby mogła na czele hegemonii słowiańskiej, jak dzisiaj Rosya? zmieniłoby się tylko nazwisko nieprzyjaciela, a posiadanie prowincyj słowiańskich, w obec polityki panslawistycznej liberalnej Polski, byłoby może więcej zagrożone, niżeli w obec despotycznej Rosyi. Ztąd wyprowadzi może wniosek iż lepiej jest stawić czoło Rosyi, a wspólnie z nią pracować nad zagładą Polski? —

Odpowiemy jej na to, iż Polska nie przynosi z sobą pychy dynastycznej. Polska ma pychę walczenia o swoje prawa, ma pychę historyczną jedności potężnej Polski. Jej uczucia są przychylnie dla jej pobratymczych plemion; — tych los widzi w rozwoju politycznym Austryi, gdzie zasada autonomii narodowej wyrzeczoną została, zabezpieczony, drobne te prowincye osobnych państw z potrzebną siłą na zewnątrz stanowić nie mogą; połączone w *całości* z Austryą, nie mając zewnątrz siebie jednolitej potęgi, do którejby grawitować mogły, jako oderwane części do swej całości — jak to się dzieje i dzieć musi z Galicyą i Poznaniem—posiadając w tym składzie zupełnych swoich granic, rzetelną autonomią narodową, rozwijać się mogą w pełni narodowego życia wewnątrz, a mieć pożytek połączonej siły politycznej całego mocarstwa, na zabezpieczenie swojej przyszłości. Pod takimi warunkami ich narodowy i polityczny byt byłby zupełnie zabezpieczony, a egzystencya spólna takiego składu państwa w równowadze europejskiej byłaby możliwą. Austrya

powinna właśnie w celu zneutralizowania jedności carstwa rosyjskiego, obok restauracyi Polski, podając myśl połączenia i *sumiennego narodowego ubezpieczenia* prowincyj południowych słowiańskich, z korpusem prowincyj, które posiada, i to państwo węgiersko słowiańskie oprzeć aż o Bałkan. Tu jest granica i cel naturalnego rozwoju Austrii, a w roztropnej kombinacyi życia narodowego połączonych prowincyj, jej siła i przyszłość.

Na to odpowiedzą może rutyniści austriacy: Nasza polityka tradycyjna stoi na stałym uprawnieniu i upornem bronienu tego co ma, a przyciąganiu wszystkiego, co mieć może. Dalej powiedzą oni: Antagonizm Polski do Rosyi jest nam raz gwarancyą, że przy wspólnym naszym interesie i wspieraniu się, Polska nie powstanie i Galicyi nie utracimy, z drugiej strony jest nam gwarancyą przeciwko ambitnym planom Rosyi na Słowiańszczyznę. — Ile razy Polska głowę podniesie, damy jej małą otuchę okazaniem naszej przychylności, pozbywając się wybijających głów galicyjskich, a ubezpieczymy Rosyą, że swych posiadłości nie utraci; nawzajem zaś patryotyzmem polskim trzymać będziemy w szachu Rosyą, by swych marzeń panslawistycznych przeprowadzać nie śmiała, bo mamy na zawołanie patryotyzm Polski w jej łonie. Taka polityka szła wiek cały i było z nią dobrze; taką polityką iść możemy wieki, możemy nic nie utracić, możemy na spólnym interesie z Rosyą nowe zyskiwać nabytki, aż się ludy pomęczą i zneutralizują, aż się wszystko stanie to co nasze, przez uczucie i wychowanie, austriackiem, to co ma Rosya ściśle odrębnem rosyjskiem, i powody złączenia różnorodnych z czasem elementów, ustają. —

Jeżeli taka polityka w obecnej sprawie weźmie górę, to nas także nie spotka nie przygotowanych. Byłaby ona tylko powtórzeniem odwiecznej obłudy austriackiej, potwierdze-

niem naszego mniemania tylokrotnie w tem piśmie o Austrii wyrzeczonego. — Znajomość systemu, według którego Dwór austriacki dotychczas w sprawie polskiej postępował, znajomość polityki exterminacyjnej na ludy słowiańskie przez Niemców, w szczególności przez Austryę na Polskę od dawna wymierzonej, przewidywanie możliwego jej wpływu na obecną sprawę : podało nam właśnie pióro do ręki. — Przeszłość obfita w zdrady i zachcenia, którą staraliśmy się w krótkości przedstawić, każe nam się obok całego nierozumu podobnej polityki przygotować i na to, iż Austrya w uporze swoim i zaufaniu na dawne ślepe szczęście rachować zechce i swojej tradycyjnej polityki nie opuści.

Tak przedstawionej alternatywy, nie możemy jednak pominąć bez odpowiedzi ; tembardziej że według przekonania naszego, zachowanie podobnej polityki, tem pewniejszy rozkład, nie potęgę państwa austriackiego, spowodzić może.

Jeżeli Austrya po dawnemu zdeklarować się zechce nieprzyjaźnie w sprawie polskiej, mogą najprzód zajść ewentualności na Zachodzie, które wyprowadzą skuteczną wojnę przeciwko Rosyi nietylko z pominięciem Austrii i jej interesów ale może z naruszeniem tychże w niektórych prowincjach.

A gdyby i to chybiło, zaprzeczyć możemy, aby patriotyzm polski miał wiecznie służyć za narzędzie ambitnej walki sąsiadów i pogębiania nim samejże polskości.

Na ziemi polskiej od czasu jej rozbioru, toczą się dwie walki, dwie dążności nieprzyjazne sobie, wzajemnie siebie wypierające. Jedną z nich jest usiłowanie narodu do odbudowania połączonej Polski, drugą, usiłowanie Moskwy zmoskwiczenia Polaków i utworzenia, tak z tych ziem, jak i ziem później dołączyć się mających, nie państwa słowiańskiego, ale caratu moskiewskiego. Jeżeli tedy Austrya będzie kamieniem nieporuszonym w drodze do niepodległości pol-

skiej, jeżeli potrafi zawadą swoją przeszkodzić Zachodowi do skutecznego połączenia się w sprawie Polski, jeżeli obok tego na patriotyzmie polskim exterminowanin przez Moskwę budować będzie element siły dla siebie przeciwko Rosyi, oprzeć się na nim potrafi skutecznie dla zniweczenia planów zaborczych Rosyi : — to może kiedyś nastąpić wzajemne zrozumienie się, może kiedyś przyjść Car mąż stanu, który pozna, iż tylko na rzetelnem równouprawnieniu wszystkich narodowości słowiańskich i ich wyznań, gdziekolwiek one istnieją, zbudować można państwo słowiańskie; może przyjść Car mąż stanu, który jako car słowiański, zechce być równie dobrym Polakiem, jak Czechem, Serbem lub Rosyaninem, będzie równie dobrym Katolikiem jak szymatykiem, byle idea politycznego związku była jedną, słowiańską. — Jeżeli to nastąpi nie potrafią rutyniści austriacy, patriotyzmem polskim trzymać w szachu Rosyą, bo idea panslawistyczna, stanąć może w planie polityki Polski, skoro ta w ostatniej swej próbie, politykę austriacką zrozumie.

Nakoniec w związku z ostatnią kwestyą, na którą odpowiadamy, stoi trzecia alternatywa na najbliższej linii interesów austriackich, którą jest kwestya posiadania Galicyi.

Na wstępie naszej rozprawy umieściliśmy obraz naturalnego masowania się ludów i formowania państw które się głównie odbywa przez grawitacją ciał słabszych ku mocniejszym współplemiennym; przez grawitacją rozerwanych cząstek ku sformowaniu całości, mniejszych ku większym, nie przeciwnie. — W odpowiedzi na ostatnią kwestyą wypada nam połączyć koniec rozprawy z początkiem, odwołać się do postawionej na czele zasady, i wyznaczyć, iż na jej niezaprzeczonej podstawie, Galicya należeć musi do Polski albo do Rosyi. Do Rosyi nie przez sam miecz zaboru ale przez samą żywotną siłę narodu, przez naturalny kierunek maso-

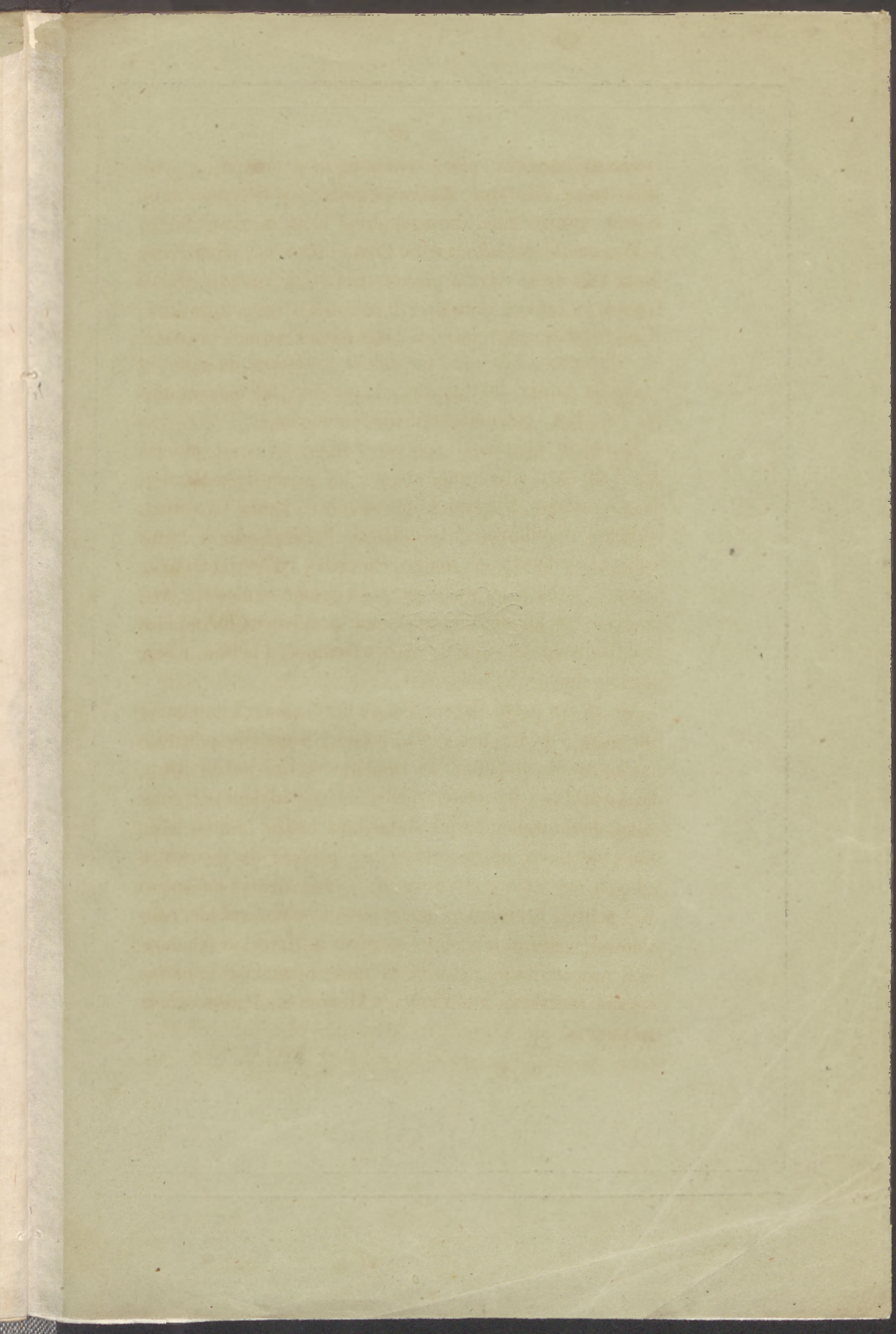
wania się narodów, przez wrodzoną ideę szczepową, przez grawitacją naturalną. Galicya dążnością polityczną ostatecznie należeć musi do tego, czyje berło panować będzie w Warszawie, posiadać będzie Litwę i Ukrainę; jakikolwiek los ją tam czeka: bo w pierwszym rządzie stoi grawitacja cząstek ku całości, w drugim dopiero grawitacja interesów. Mogą rutyniści austriacy w systematach swoich prawdzie tej zaprzeczać, lecz może nie daleka przyszłość im okaże, iż prawidła natury, tak fizyczne jak moralne, tak indywidualów jak narodów, patentami zmieniać się nie dają.

Dzisiejsze stanowisko polityczne Rosyi i Austrii, jest jak przed stu laty, absolutne, stojące na pysze dynastycznej, dążące różnemi drogami do pochłonięcia każdej żywej, odrębnej narodowości, — dlatego Polska podnosi nową walkę z bohaterską rezygnacją, chociażby tylko o męczeńską koronę: — bo w jej walce jest poświęcenie wzniosłe, cywilizacyjne, w jej idei niepodległości, przysięga ludom idea światła i wolności, spadają okowy ciemnoty i ucisku, ustaje niewola duchowa i polityczna.

Nie na sympatyę Europy Polska liczy, ale na kombinacją interesów, dających sprawie polskiej wagę dla pewnych mocarstw nie obojętną. Ta kombinacja dziś jest możliwą, dla Austrii bez jej przyczynienia się wypadkami przygotowaną. Jeżeli walka obecna zostawioną będzie losowi, jeżeli stanie się nową ofiarą tradycyjnej polityki dwulicowej u jednych, wyczekującej u drugich, — jeżeli Austria nie opuści swej polityki bezwładnej, nie popierającej wyższej idei państwowej, naturą żywiołów państwo austriackie składających nacechowanej: chwila ta może przeminąć i zerwać ostatnią asocjacją interesów, w których się Polska ogląda na Austrią.

Pisalem w marcu 1863.





290244

40-

